Pogłębiajmy nieustannie przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 18/19 października Nr 249 (2750)

Czyn Październikowy wsi przyspieszy realizację dostaw dla Państwa

Chłopi woj. bydgoskiego podejmują zobowiązania na wezwanie gromady Gumnowice

Nieustannie zwiększa się liczba PGR-ów, ośrodków maszynowych, gromad, spółdzielni produkcyjnych, które stanęły do czynu dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Zasadniczą treścią zobowiązań chłopów gospodarujących indywidualnie i członków spółdzielni produkcyjnych jest staranne, szybkie i na wysokim poziomie agrotechnicznym wykonanie wszystkich jesiennych prac polowych oraz wzorowe wypełnienie obowiązków wobec Państwa. Do realizacji takich zobowiązań stanęli ostatnio chłopi wielu dalszych wsi w różnych województwach naszego kraju.

W woj. bydgoskim, za przykładem chłopów z Gumnowic, do czynu październikowego włączyli się gospodarze z gromady Walentowo w pow. Lipno. Chłopi z Walentowa postanowili roczny plan dostaw zboża wykonać do 20 bm., dostaw mleka — do 30 bm., zaś podatek gruntowy spłacą do 25 bm. — plan październikowy dostaw żywca wraz z zaległościami chłopi z Walentowa postanowili wykonać do 26 bm.

Podejmując te zobowiązania, chłopi z Walentowa wezwali wszystkie gromady w pow. Lipno do współzawodnictwa o jak najszybszą przedterminową realizację obowiązkowych dostaw dla Państwa.

ZOBOWIĄZANIA ROBOTNIKÓW PGR

Wiele cennych zobowiązań październikowych podjęły załogi Państw. Gospodarstw Rolnych w różnych okręgach kraju.

Załoga zespołu PGR Brodnica-Zamek w woj. bydgoskim przystępując do Czynu Październikowego, wezwała do pójścia w swoje ślady załogi wszystkich PGR-ów w tym okręgu.

Delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej opuściła Warszawę

WARSZAWA (PAP) 16 bm. w późnych godzinach wieczornych opuściła Warszawę, udając się do Gdyni, delegacja Radzieckiej Marynarki Wojennej z grupy okrętów przybyłych z wizytą do Polski.

Depesza WILHELMA PIECKA do KC PZPR

Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,
Do Towarzysza Bolesława Bieruta
Warszawa

Drogi Towarzyszu Bierut!

Dziękuję z całego serca Komitetowi Centralnemu bratniej partii polskiej i Wam osobiście, Drogi Towarzyszu Bierut, za braterskie pozdrowienia i życzenia, które przesłaliście mi w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z okazji mojego ponownego wyboru na Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zapewniam moich polskich towarzyszy, że uczynię wszystko, aby okazać się godnym Waszych serdecznych pełnych uznania słów i że również w przyszłości będę nieugięcie walczył o zasady międzynarodowej klasy robotniczej, o przyjaźń między naszymi obu narodami i o pokój.

WILHELM PIECK
Przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.



Przyjaźń przykład pomoc ZSRR

Skrawanie nożem Kolesowa stosują już w woj. krakowskim tokarze 17 zakładów metalowych. Do przodujących w upowszechnianiu noża Kolesowa należą m. in. załogi Zakładów Mechanicznych w Tarnowie Fabryki Śrub i Nitów w Sporyszu koło Żywca.

W Zakładach Mechanicznych w Tarnowie nóż Kolesowa stosuje 113 tokarzy na różnych stanowiskach. Wykonują oni tą szybkościową metodą skrawania ponad 140 często nawet bardzo skomplikowanych operacji. Najlepsze osiągnięcia mają tokarze Mazurek, Gaczoł i Kania, którzy przekraczają normę produkcyjną w granicach od 50 do 75 proc.

Obecnie przeprowadzane są próby i badane możliwości zastosowania noża Kolesowa przy obróbce ponad 20 nowych detali. Innowacja jest tu m. in. praca nożem Kolesowa przy struganiu płaszczyzn płaskich.

W Fabryce Śrub i Nitów w Sporyszu najlepsze wyniki w pracy nożem Kolesowa osiągają robotnicy z oddziałów: narzędziowego, remontowego i wyrobów toczonych. Załogi tych oddziałów dzięki wprowadzeniu metody Kolesowa, zwiększyły wydajność średnio o 25 proc. Do przodujących kolesowców zaliczają się tu tokarze Marszałek i Maślakiewicz, którzy realizują normy produkcyjne w granicach od 180 do 200 proc.

Nurt Odry popłynie wkrótce nowym korytem

Na budowie progu wodnego na Odrze w Brzegu Dolnym, gdzie powstająca wielka śluza i jaz usprawnią warunki nawigacyjne na kilkudziesięciokilometrowym odcinku w górę Odry od śluzy i umożliwią nawodnienie rolniczych terenów doliny środzkiej oraz budowę wielkiej hydro-elektrowni — dobiegają końca prace związane z zamknięciem dotychczasowego koryta rzeki i skierowaniem jej nurtów do nowego odcinka łożyska.

Nowy odcinek koryta Odry został całkowicie przygotowany na przyjęcie wód rzeki. Zespoły betoniarzy i robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych zakończyły już ubezpieczanie kamieniem i betonem brzegów nowego koryta. Jedynie dwa wąskie pasma ziemi tzw. korki — dzielą nowe koryto od wód Odry.

Mimo niskiego stanu wody, utrudniającego prace pogłębiarki pływającej, załoga pogłębiarki przystąpiła już do usuwania dolnego korka. Równocześnie rozpoczęły się roboty przy usuwaniu korka górnego, prowadzone na razie przy pomocy kopaczek mechanicznych. Po usunięciu wielu tysięcy metrów sześc. ziemi, stanowiących dolny korek, wody Odry wypełnią nowe koryto rzeki.

Delegacja Polskiej Akademii Nauk udała się do NRD

Na zaproszenie Niemieckiej Akademii Rolniczej w Berlinie, udała się w dniu 16 bm. do NRD delegacja Polskiej Akademii Nauk w składzie: prof. dr Anatol Listowski, członek prezydium PAN, prof. dr Stanisław Tołpa, dr Leon Mroczkiewicz oraz dr Władysław Kunicki-Goldfinger.

Przyjaźń i współpraca między Polską i Rumunią służą wzmocnieniu sił obozu pokoju

Złożenie listów uwierzytelniających przez ambasadora Rumuńskiej Republiki Ludowej

WARSZAWA (PAP) Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 17 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce Constantina Nistora, który złożył przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające ambasador Nistor wygłosił następujące przemówienie:

„Towarzyszu Przewodniczący!

Mam zaszczyt złożyć Wam listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej akredytuje mnie przy Rządzie Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego, jak również złożyć listy odwołujące mego poprzednika, towarzysza N. Dinulescu.

Przy tej okazji niech mi wolno będzie wyrazić Wam oraz Rządowi i narodowi polskiemu gorące uczucia przyjaźni w imieniu Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej oraz rządu i narodu rumuńskiego, a także niech mi wolno będzie dać wyraz mej radości ze szczególnego zaszczytu, jakim jest dla mnie reprezentowanie Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Towarzyszu Przewodniczący!

Dziejowe zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim w drugiej wojnie światowej przy-

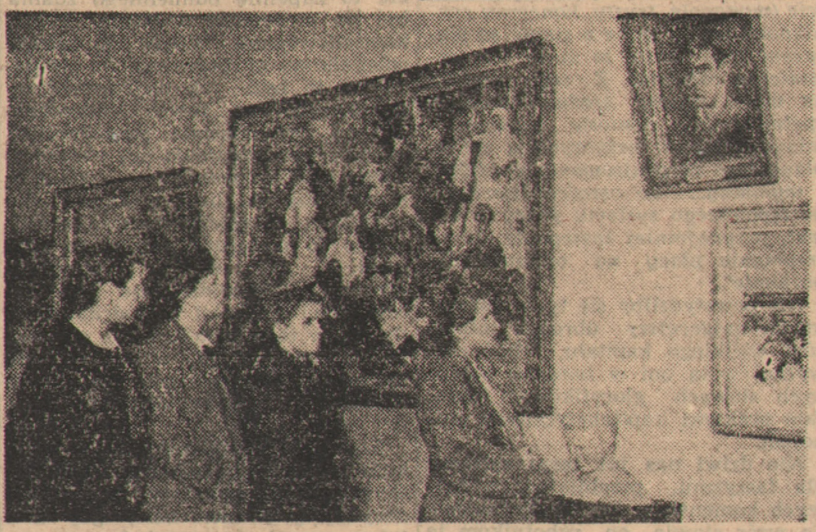
(Ciąg dalszy na str. 6)

34 powiaty zwolnione od obowiązku miarek i odsypów

4 dalsze powiaty wykonały w 90 proc. tegoroczny plan obowiązkowych dostaw zboża dla Państwa. Są to powiaty: Kraków i Oświęcim w woj. krakowskim, Przasnysz w woj. warszawskim oraz Lubliniec w woj. stalinogrodzkim. Chłopi z tych powiatów, którzy dostarczyli całą ilość zboża wyznaczonego im z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali z obowiązku miarek i odsypów.

Do 17 bm. ogólna liczba powiatów, które zrealizowały roczny plan dostaw zboża co najmniej w 90 proc., zwiększyła się do 34.

Dla uczczenia X-lecia Wojska Polskiego



W Bydgoszczy otwarto w tych dniach z okazji 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego wielką wystawę twórczości i osiągnięć żołnierzy Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Wystawa, która rozlokowała się w sali ZZK przy ul. Zygmunta Augusta, zawiera liczne eksponaty z dziedziny malarstwa i rzeźby, wykonane przez artystów - żołnierzy.

Na zdjęciu grupa młodzieży szkolnej zwiedza wystawę.

(Foto: IKP Woźniewski).

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie na cześć marynarzy radzieckich

WARSZAWA (PAP) Dnia 16 bm. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Warszawie delegacji jednostek Radzieckiej Marynarki Wojennej bawiących z przyjacielską wizytą w Polsce.

Delegacja przybyła na przyjęcie z kontradmirałem A. J. Pyszkinem na czele, który przyjechał do Warszawy w godzinach popołudniowych.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, generalicja WP, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce G. M. Popow, jak również zastępca attache wojskowego ZSRR płk P. D. Gierko oraz inni członkowie ambasady ZSRR.

W niezwykle serdecznej, braterskiej atmosferze upłynęło przyjęcie. Przyjacielskie rozmowy toczyli radzieccy marynarze z żołnierzami i oficerami Wojska Polskiego, z przodownikami pracy oraz z młodzieżą.

Pod koniec przyjęcia rozpoczęły się tańce przeplatane gorąco oklaskiwanymi występami artystycznymi „Mazowsza", amatorskich zespołów marynarzy radzieckich i kwartetu wokalnego Domu Wojska Polskiego.

Powołanie komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego

WARSZAWA (PAP) Na wniosek duchownych i świeckich działaczy katolickich, biorących udział w pracy Frontu Narodowego, została powołana komisja duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Odpowiednie komisje mają być powołane również przy Wojewódzkich Komitetach Frontu Narodowego.

15 października br. odbyła się w Warszawie konferencja duchownych i świeckich działaczy katolickich, na której ukonstytuowała się komisja i wybrano prezydium, w następującym składzie:

PREZYDIUM:

ks. prof. dr **Jan Czuj**, dziekan wydz. teologii katolickiej U. W. — przewodniczący, red. **Ryszard Reiff** — sekretarz, Warszawa, ks. radca **Michał Banach**, Opole, poseł **Jan Dobraczyński**, Warszawa, dr **Jerzy Hagmajer**, Warszawa, ks. prof. dr **Stanisław Huet**, Kraków, ks. rektor dr **Józef Iwanicki**, Lublin, ks. prof. dr **Kazimierz Kłósak** Kraków, ks. dr **Bolesław Kulawik**, Warszawa, prof. dr **Tadeusz Lehr-Spławiński**, Kraków, ks. prezes **Antoni Lemparty**, Warszawa, ks. prob. **Stanisław Owczarek**, Warszawa, **Bolesław Piasecki**, Warszawa, red. **Zygmunt Przetakiewicz**, Warszawa, ks. dr **Wacław Radosz**, Warszawa, prof. dr. **Stefania Skwarczyńska** Łódź, ks. red. **Mieczysław Suwała**, Warszawa, ks. dziekan **Roman Szemraj**, Warszawa, ks. regens dr **Jan Tomaszewski**, Nysa, ks. **Bonifacy Woźny**, Kraków, ks. dziekan **Henryk Zalewski**, Wrocław;

CZŁONKOWIE:

Red. Tadeusz Anderszewski, Warszawa, red. Leon Barszczewski, Warszawa, ks. radca Józef Bartel, Bydgoszcz, ks. Paweł Bartoszewicz, Białystok, red. Leon Brodowski, Opole, ks. kanonik Stanisław Capecki, Rzeszów, ks. kanonik Andrzej Chlastawa, Lublin, ks. dr Jan Czarnecki, Szczecin, ks. dziekan Leon Drancen, Zielona Góra, ks. prob. Ambroży Dykier, Gdańsk, Teresa Englert, kierownik instytutu wydawniczego „Pax", Warszawa, poseł Jan Frankowski, Warszawa, prof. dr Leon Halban, Lublin, poseł Dominik Horodyński, Warszawa, ks. dziekan Aleksy Hrulewicz, Łódź, ks. kanclerz Wacław Jabłoński, Wrocław, ks. kanonik Piotr Jaroszek, Wrocław, ks. prałat Teofil Jarzębski, Kielce, ks. prof. dr Józef Keller, Lublin, red. Wojciech Kętrzyński Warszawa, red. Janina Kolendo, Warszawa, ks. prałat Piotr Kotarski, Poznań, ks. dr Stanisław Kotarzewski, Kielce, ks. prałat Kazimierz Kotula, Wrocław, ks. prof. dr Seweryn Kowalski, Warszawa, ks. prałat Piotr Kowolik, Stalinogród, red. Jan Krasicki, Warszawa, ks. prałat Jan Kroczek, Warszawa, ks. dziekan dr Tadeusz Kruszyński, Kraków, ks. prof. dr Wincenty Kwiatkowski, Warszawa, prof. Aleksander Kunicki, Lublin, red. Mieczysław Kurzyna, Kraków, ks. dziekan Feliks Litewka, Łódź, poseł Konstanty Łubieński, Warszawa, red. Tadeusz Mazowiecki, Warszawa, red. Andrzej Micewski, Warszawa, prof. dr Kalikst Morawski, Lublin, ks. prob. Albin Mydlarz, Koszalin, ks. prof. dr Marian Myrcha, Warszawa, ks. kanonik Wojciech

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wybrzeże polskie serdecznie gości marynarzy radzieckich

17 bm. — trzeci dzień pobytu radzieckich marynarzy na polskiej ziemi upłynął pod znakiem licznych spotkań gości z polskimi marynarzami oraz różnorodnych imprez z udziałem tysięcy mieszkańców Gdyni, Gdańska i Sopotu.

Przed południem oficerowie i marynarze radzieccy odwiedzili oficerów i marynarzy garnizonu gdyńskiego i jednostek Polskiej Marynarki Wojennej. Wszędzie, gdzie przybywali goście radzieccy rozbrzmiewał gwar przyjacielskich rozmów. Nawiązały się szybko serdeczne kontakty. Pogłębiły się więzy mocnej marynarskiej przyjaźni.

Po południu w kierunku stadionu Budowlanych w Gdańsku podążały tysiące mieszkańców Wybrzeża, pragnących zobaczyć przyjacielskie spotkania piłkarskie pomiędzy reprezentacją załóg goszczących w Polsce radzieckich okrętów wojennych i reprezentacją Polskiej Marynarki Wojennej.

Na trybunach zajęli miejsca: dowódca marynarki wojennej, przewodniczący prezydium gdańskiej Woj. R. N. — B. Geraga, pierwszy sekretarz KW PZPR w Gdańsku — J. Trasz, przedstawiciele organizacji społecznych woj. gdańskiego oraz oficerowie i marynarze Polskiej Marynarki Wojennej.

Witani przez przeszło 30-tysięczną rzeszę widzów, wypełniających stadion przybyli: dowódca grupy radzieckich okrętów wojennych kontradmirał G. S. Abaszwili, oficerowie i marynarze radzieccy.

Przybył także konsul generalny ZSRR w Gdańsku M. Potapow.

Orkiestra gra hymny radziecki i polski. Wszyscy powstają z miejsc, na maszty wznoszą sie flagi narodowe Polski i Związku Radzieckiego.

Wzbudzające wielkie zainteresowanie widzów spotkanie piłkarskie zakończyło się po pięknej, owianej atmosferą przyjaźni grze, wynikiem remisowym.

Rozegrane na bocznych boiskach spotkania siatkówki i koszykówki zakończyły sie zwycięstwem gości.

Wieczorem w wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatru „Wybrzeże" w Gdańsku odbył się występ amatorskiego zespołu artystycznego grupy radzieckich okrętów wojennych.

Wśród serdecznych oklasków, członków zespołu i jego kierownictwo obdarowano koszami i wiązankami kwiatów.

Z podobnie serdecznym przyjęciem spotkał się występ zespołu artystycznego grupy radzieckich okrętów wojennych, który odbył się w Gdyni dla marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej.

WARUNKI KONKURSU

CZY ZNASZ LITERATURĘ RADZIECKĄ?

Patrz: str. 6

NIECH MÓWIĄ FAKTY

Próbują — jak zwykle — przeinaczyć fakty i zafałszować prawdę. Szczekaczki atlantyckie i emigracyjna szumowina, odwetowcy z Bonn i niedobitki krajowej reakcji — wszyscy zgodnym chórem usiłują przedstawić usunięcie ks. arcybiskupa Wyszyńskiego ze stanowiska prymasa, jako przejaw „walki z religią". Starają się wmówić naiwnym, że „cierpi on za wiarę". A tymczasem — sprawa nie ma nic wspólnego ani z religią ani z wiarą, ani z cierpieniem. Fakty dowodzą, że chodzi po prostu o polityczną działalność byłego prymasa. Niech więc mówią fakty.

*

Dorobek piśmienniczy raczej skromny, ale za to wymowny. Około tuzina broszur i broszurek, garść artykułów po czasopismach Uderzająca jednostronność tematyki: „Książka w walce z komunizmem", „Czy katolik może być komunistą?", „Jak skutecznie walczyć z komunizmem?", „Inteligencja w straży przedniej komunizmu", „Katolicki program walki z komunizmem", „Pius XI w walce z komunizmem", „Kultura bolszewizmu, a inteligencja polska", „Katolicyzm, kapitalizm ,socjalizm". Tytuły dość wyraziście oddają intencję autora. Jeszcze lepiej podkreśla je firma wydawnicza. Na wielu broszurach figuruje jako wydawca „Włocławski Powiatowy Komitet Obywatelski do walki z komunizmem", jedna wyszła w serii „Prac z dziedziny socjalistyki"(?) Biblioteki Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Wszystko to oczywiście przed wojną.

Autor, ks. dr Stefan Wyszyński, miał więc bardzo ściśle określone zainteresowania. Zainteresowania polityczne. Problematyką religijną zajmował się w stopniu zdumiewaco — jak na przyszłego dostojnika Kościoła — nikłym. Nasuwa się oczywisty wniosek: to te właśnie zainteresowania polityczne stanowiły szczeble kariery duchownej ks dra Wyszyńskiego.

Ubożuchna i stereotypowa jest argumentacja piśmiennictwa politycznego przyszłego prymasa. Nie wykracza ona poza krąg wytartych frazesów i komunałów, niewyorednych oszczerstw i wyświechtanych kłamstw na temat ruchu robotniczego, Związku Radzieckiego, marksizmu. Horyzonty autora odpowiadają ściśle skali potrzeb intelektualnych kołtunów z powiatowego komitetu walki z komunizmem.

Źródeł natchnienia politycznego ks. dra Wyszyńskiego nie musimy szukać. Wskazał je sam w broszurze pt: , ,Książka w walce z komunizmem". Jest to rodzaj bibliografii, zaopatrzonej w motto: „Warunkiem zwycięstwa jest poznanie wroga". Ciekawy jest ten wykaz „literatury zaleconej". Są to bowiem przede wszystkim dzieła polskich „dwójkarzy" (Gryf - Keller, Glass, Reguła, Berson), bądź... hitlerowskich ekspertów". Tych ostatnich darzy ks. dr Wyszyński szczególnym zaufaniem, zalecając gorąco wczytywanie się w publikacje hitlerowskiego wydawnictwa „Nibelungenverlag' w Berlinie.

Trzeba jednak stwierdzić, iż ks. dr Wyszyński czerpał również obficie ze wskazań polityczno-społecznych Watykanu i biskupów zagranicznych. Szczególnie charakterystyczne światło na poglądy przyszłego prymasa rzuca broszura pt.: „Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm", choć nie jest to praca oryginalna, lecz przekład listu pasterskiego biskupów austriackich z r. 1925 Poglądy episkopatu austriackiego musiały jednak wyjątkowo silnie przemówić do przekonania ks. Wyszyńskiemu, skoro zadał sobie nie tylko trud przyswojenia ich językowi polskiemu, ale i zaopatrzenia w liczne i obszerne przypisy oraz komentarze i skoro wielokrotnie wracał później do tych samych. stąd właśnie zaczerpniętych argumentów. Widać traktował list ów jako swe własne credo polityczne.

Credo to zaś umieszczone na samym wstępie broszury. brzmi: *„Przestrzegamy przed socjalizmem w jego najróżnorodniejszych przejawach..."* Z kolei broszura powołuje się na papieża Piusa XI, który głosił: *„Ludzi wszelkiego wieku i stanowiska opanowuje niepokój ducha, niezadowolenie, niezgoda. Wzrasta opór przeciw posłuszeństwu i niechęć do pracy"*. Pius XI podkreśla z naciskiem: *„Wszystko to staje się tym groźniejsze, im większy udział... ma lud w życiu państwowym"*. Zapamiętajmy sobie dobrze te słowa Pomogą one nam zrozumieć wiele z postawy i działalności ks. Wyszyńskiego, gdy znajdzie się w ustroju, w którym lud będzie miał wyłączny udział w życiu państwowym

Tego ludu — a zwłaszcza jego robotniczego odłamu — Watykan i ks. Wyszyński zdecydowanie nie lubią i bardzo się obawiają. Z nienawiścią pisał o robotnikach w encyklice „Rerum Novarum" papież Leon XIII i powołuje się na to ks. Wyszyński: *„Świat robotniczy... rzuca się z całą pożądliwością na niedostępne dla niego dobra ziemskie, staje się coraz bardziej niespokojny, chciwy, niepowściągliwy, bezwzględny.."* Woła więc papież: *„Strzeżcie się przed buntem, nie naruszajcie praw innych, jakimikolwiek one są"*. Z równą nienawiścią piszą biskupi, oskarżając socjalizm, że *„podnieca masy robotnicze do nienawiści klasowej... przemocy przeciwstawia przemoc"*.

Ale nie ze wszystkimi sformułowaniami austriackich biskupów zgadza się ks. Wyszyński. Oto bowiem episkopat austriacki. świadom nienawiści mas ludowych do krańcowych form wyzysku kapitalistycznego, wynikających z wszechwładzy monopoli, trustów i karteli, zdobywa się na kilka zdawkowych słów potępienia „nadużyć plutokracji". Ks. Wyszyński spieszy natychmiast z komentarzem wyjaśniającym, iż monopole kapitalistyczne nie są wcale takie złe: *„Stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, wymienione w liście (monopole, trusty, koncerny cennikowe) i inne same z siebie są wyrazem tego faktu, że życie jest organiczną całością. Z tego względu na wzór cechów średniowiecznych spełniają one doniosłe zadanie, to mianowicie, że: przyczyniają się do planowego zorganizowania produkcji i wymiany... do oszczędniejszego i postępowszego systemu pracy; a nawet, przynajmniej zazwyczaj, do utrzymania płacy na odpowiednim poziomie"*.

Nie powstydziłby się tych sformułowań najgorętszy obrońca interesów wielkiego kapitału, choć zazwyczaj wolą oni w bardziej oględnych słowach gloryfikować łupieskie praktyki kapitalistycznych monopoli.

Nie dziwi nas już teraz zachwyt dla faszyzmu, przebijający z dalszych komentarzy ks. Wyszyńskiego. Za wzór stawia on robotnikom te związki zawodowe, które *„odrzucały walkę klas i przyjmowały zasadę współpracy... Przyjmuje ją faszyzm w ustawie z dn. 3 kwietnia 1926 roku oraz hitleryzm... Tym sposobem wyrabia się nowa organizacja zawodu, podobna do cechowej, ale różną od niej tym, że pracodawcy i pracobiorcy organizują się osobno, a łączą dopiero w organizacji wyższej, korporacji..."* Tak więc faszystowski korporacjonizm jest ukoronowaniem poglądów społeczno-politycznych ks. Wyszyńskiego.

Przytoczone tu myśli powtarzają się we wszystkich następnych pracach ks. Wyszyńskiego, kiedy rozpoczyna bardziej samodzielną, jakkolwiek mało oryginalną twórczość, skierowaną wyłącznie ku zwalczaniu ruchu robotniczego, socjalizmu, komunizmu, Związku Radzieckiego i wszelkich przejawów postępu.

Może najbardziej charakterystyczna jest pod tym względem broszura pt. „Inteligencja w straży przedniej komunizmu", napisana w r. 1938 Jest to typowy paszkwil denuncjatorski, wołający o natychmiastową interwencję policji przeciwko „wywrotowcom".

Ks. Wyszyński traktuje tu inteligencję polską z głęboką pogardą. *„Współczesną inteligencję polską —* pisze — *cechują bezradność, bierność duchowa..."*. Biada nad *„spustoszeniem mentalności naszej inteligencji, zwłaszcza zawodowej"* i dopatruje się głównej przyczyny zła w tym, iż *„inteligencja dość często przewodziła ruchom i poglądom wolnościowym, które... zamieniały się zwykle na anarchię"*. Tych wolnościowych tradycji polskiej inteligencji ks. Wyszyński nienawidzi z całego serca. Stąd też bierze się owo wołanie o policję. Ks. Wyszyński jest bowiem przerażony udziałem poważnego odłamu postępowej inteligencji polskiej w walce z faszyzmem, a zwłaszcza jej sympatiami dla ruchu robotniczego, Frontu Ludowego, republikańskiej Hiszpanii, Związku Radzieckiego.

Ks. Wyszyński tropi z niezmordowaną energią każdy przejaw postępowej myśli wśród inteligencji polskiej. Denuncjuje więc redakcję „Wiadomości Literackich" za wydanie numeru, poświęconego kulturze radzieckiej, denuncjuje Związek Nauczycielstwa Polskiego i redakcję „Płomyka" za „tendencje wywrotowe", sporządza „czarną listę" pism polskich, które działają na „prokomunistycznym froncie literackim", gromy ciska na uczestników lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury w r. 1936 Nawet tak umiarkowana organizacja, jak Pen-Club dostaje się na „czarną listę" ks Wyszyńskiego za... zorganizowanie przyjęcia na cześć przejeżdżającego przez Warszawę Ilji Erenburga Ba, nawet PPS jest tu oskarżona o „komunizowanie mas", a na organizacje młodzieży socjalistycznej spadają gromy potępienia za dążenia jednolitofrontowe, za *„prokomunistyczną orientację"*. za *„akcję antyhitlerowską, zwłaszcza od chwili, gdy Hitler wziął się otwarcie do walki z komunizmem"*. Tego grzechu, grzechu akcji antyhitlerowskiej, ks. Wyszyński nie przebaczał nikomu.

Z takim bagażem politycznym wkracza ks. Wyszyński w epokę Polski Ludowej, w czasy kiedy wszystko staje się dlań *„tym groźniejsze, im większy udział... ma lud w życiu państwowym"*. Lud ten zajęty jest właśnie gorączkową pracą nad dźwignięciem swego kraju z ruiny wojennej i nad odrabianiem straszliwych zaległości, odziedziczonych w spadku po przeklętych latach kapitalizmu. Ksiądz — biskup już teraz — Wyszyński natychmiast poczyna gromić te niewczesne, jego zdaniem, zamierzenia ludu polskiego. W broszurze pt. „Chrystus społecznik", pisanej w r. 1947, nazywa Polskę Ludową *„państwem produkcji"* i wypowiada się przeciwko dążeniu do wyższej wydajności pracy. Zupełnie, ale to zupełnie odmiennego zdania był ks. Wyszyński w latach Polski kapitalistycznej. Wtedy to zalecał robotnikom, by pracowali ile się da, ale za to byli jak najbardziej umiarkowani w swych żądaniach. *„Celem odbudowania gospodarstwa narodowego, zagojenia ran i wyrównania strat wojennych —* pisał w komentarzu do listu biskupów austriackich — *należy wezwać robotników do wytężonej pracy. do rozwagi i rozumnego traktowania spraw..."*. Jak widać, nie brak ks. biskupowi giętkości w podchodzeniu do spraw tego świata. Tego, co zalecał robotnikom, gdy u władzy była burżuazja, tego własnie świadomie zakazuje im, gdy znaleźli się u władzy sami.

Nie ulega wątpliwości, że ta giętkość i te poglądy polityczne biskupa Wyszyńskiego zaważyły w sposób decydujący w momencie, gdy Watykan zaczął się rozglądac za następcą zmarłego właśnie ks. prymasa Hlonda.

Zwłaszcza, iż ks. biskup Wyszyński miał w swoim najnowszym dorobku politycznym nieco obszerniejszą broszurę na temat roli i polityki papieża Piusa XII. Spieszył się widać bardzo z napisaniem tego „dzieła", skoro już 15 sierpnia 1945 r., a więc nazajutrz niemal po zakończeniu działań wojennych przedstawił do imprimatur swej władzy kościelnej broszurę pt.: „Stolica Apostolska i świat powojenny". Pośpiech nie był przypadkowy Polityka Watykanu przed wojną i podczas wojny rzucała niedwuznaczne światło na jego postawę wobec Polski i narodu polskiego, na jego stosunek do Hitlera i hitleryzmu. Choć nikomu nie były jeszcze wtedy znane słowa, które zapisał w swym pamiętniku Goebbels pod datą 17 marca 1943 r.:

„Papież jest nam znacznie bliższy, aniżeli na ogół przypuszczamy. A w pewnej sytuacji może się nawet okazać dla nas bardzo użyteczny"

— to jednak świadomość rzeczywistej roli Watykanu była dość rozpowszechniona. W Polsce zwłaszcza, gdzie hitleryzm szalał z nieokiełznanym okrucieństwem, ta kiepsko maskowana prohitlerowska postawa Watykanu budziła szczególne oburzenie. I oto ks. biskup Wyszyński dodał nowy szczebel do drabiny swej kościelnej kariery podejmując trudną niewątpliwie próbę usprawiedliwienia polityki Piusa XII, o którym sam pisał, że *„znaczny odłam ogółu odnosi się doń nieufnie"*.

Osobliwe to jednak usprawiedliwienie, rzucające niezmiernie ciekawe światło i na politykę papieża i na stosunek autora do problemów międzynarodowych.

Ks. Wyszyński zdaje sobie sprawę, jak bardzo dręczyło wiernych pytanie, czemu papież nie potępił Hitlera. Odpowiada na to z iście jezuicką obłudą: *„Pius XII nikogo z ludzi nie potępił. Karcił błędy z dziwną, choć stanowczą ostrożnością, by nie dotknąć ludzi"*. Czyżby? Nie. Pius XII odnosił się w tak łagodny sposób tylko do Hitlera i hitleryzmu. Bez skrupułów natomiast rzuca gromy na tych, którzy z Hitlerem i hitlerowcami walczyli do upadłego. Tutej jest bezlitosny i nie liczy się z niczym i nikim. Idźmy jednak dalej.

„Wybuch (wojny) — pisze ks. Wyszyński — przyjął Pius XII ze spokojem. Wojna jest złem strasznym, ale widocznie nieuniknionym...". Podziwu godny jest ten spokój z jakim papież przyjął to zło straszne i z jakim pisał o tym, ks. Wyszyński. Ale może przestaniemy się czemukolwiek dziwić, gdy dowiemy się z kolei, że *„Wojna choć jest złem, może stać się dla wielu zbawienna"*. I że — *„W tym znaczeniu „pragnąć wojny", przestaje być rzeczą okrutną, bo to znaczy pragnąć bolesnej choć zbawczej dla uratowania chorego operacji..."*.

Trzeba mieć dużo pewności siebie, a za to nic z uczuć ludzkich, by takie słowa pisać latem roku czterdziestego piątego. Wiedział papież co robi, oddając ster Kościoła w Polsce w ręce człowieka, który tak pisał o wojnie, gdy jedna dopiero co się skończyła, a już o następnej zaczynał marzyć i nie tylko marzyć — Watykan. Któż inny w całej Polsce lepiej nadawał się na rzecznika watykańskiej racji stanu, aniżeli ów biskup lubelski, który w cieniu Majdanka, wśród dogasających jeszcze zgliszcz polskich miast i wsi ważył się jawnie głosić pochwałę wojny!

Na niego też padł wybór Watykanu. Miał ksiądz biskup lubelski wszelkie po temu dane. Miał za sobą długoletnią praktykę walki z ruchem robotniczym i postępem w Polsce. Gorliwie manifestował swą uległość wobec politycznej linii Watykanu. Nie cofał się nawet przed gloryfikacją wojny. Niedwuznacznie dawał wyraz swej zdecydowanej niechęci wobec rządów ludu. Niemniej zdecydowanie sprzeciwiał się socjalistycznemu budownictwu.

Azaliż — zapytacie — nie było wśród polskiego duchowieństwa nikogo nadeń godniejszego, czyż nikt inny nie wsławił się większą biegłością w nauce Świętej Teologii, nie wyróżnił głębszym oddaniem pracy duszpasterskiej, nie miał za sobą dłuższych lat służby Kościołowi?

Zapewne, zapewne — ale nie to się przecież liczy w Watykanie! Nie wiedza teologiczna waży na szali watykańskich decyzji. Waży tu jedynie polityczna przydatność kandydata. Nie, Watykan nie miał wątpliwości. Prymasem został ks. biskup Stefan Wyszyński.

Że nominat nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, świadczy fakt, iż w dwa zaledwie lata później otrzymał kapelusz kardynalski.

Powołanie ks. biskupa Wyszyńskiego na stanowisko prymasa było widomym znakiem, że Watykan nie chce w żaden sposób dopuścić do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w Polsce. Że, krótko mówiąc, trwa przy tych dyrektywach, których w swoim czasie udzielił kardynałom Hlondowi i Sapiesze, a o których tyle było mówione podczas procesu biskupa Kaczmarka. A tymczasem szerokie rzesze wiernych i duchowieństwa miały stanowczo dość wygrywania Kościoła i religii dla celów politycznych, wrogich polskiej racji stanu. Pod naciskiem opinii publicznej episkopat polski musiał się przeto zgodzić na podpisanie porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r.

Pod groźbą utraty zaufania ogółu wiernych, episkopat nie mógł już teraz prowadzić jawnie działalności zwróconej przeciwko państwu ludowemu. Daremnie byłoby szukać pretekstu — rząd ze swej strony przestrzegał porozumienia. Cokolwiek zdołała wymyślić wroga propaganda, cokolwiek próbowali wmówić komukolwiek ludzie złej woli — religia cieszyła się i cieszy w Polsce Ludowej całkowitą swobodą. Wiedzą o tym dobrze w Polsce wszyscy, wierzący i niewierzący, praktykujący i niepraktykujący.

Watykan jął się więc innych metod — metod sabotowania porozumienia, które miało za sobą poparcie całej opinii publicznej kraju. Wytyczną polityki watykańskiej stało się gwałcenie porozumienia, niewykonywanie jego postanowień. W tym kierunku szedł nacisk na duchowieństwo katolickie w Polsce. Wykonawcą tej polityki w łonie episkopatu stał się właśnie ks. prymas Wyszyński.

Cele tej polityki były oczywiste. Ujął je kiedyś zwięźle były ambasador amerykański w Polsce, Stanton Griffis. Wyraźnie stwierdził on w swej książce, iż w pojęciu polityków waszyngtońskich Kościół w Polsce ma odegrać rolę ostatniego ośrodka walki przeciwko władzy ludowej. Na tę sama zresztą nutę nastrojone były inspiracje prasy watykańskiej. I tę rolę wziął na siebie ks. prymas Wyszyński, starając się mimo porozumienia i wbrew porozumieniu przekształcić Kościół w narzędzie walki politycznej przeciwko państwu ludowemu, nie cofając się przed nadużywaniem religii do celów nic z nią nie mających wspólnego.

Stwierdzają to nawet ci, którzy tak obłudnie protestują dziś przeciwko usunięciu ks. Wyszyńskiego ze stanowiska prymasa. W szale bezsilnej wściekłości wymykają im się mimo woli słowa, które zadają kłam ich własnej propagandzie. Organ arcyodwetowca i głównego promotora antypolskiej hecy w Niemczech zachodnich, kardynała Fringsa, „Echo der Zeit" z dnia 2 października br. pisał wprost, iż kardynał Wyszyński był *„widocznym przywódcą walki"* przeciwko władzy ludowej w Polsce. Radio Londyn w audycji z 15 września podawało z aprobatą iż *„kardynał Wyszyński wypowiadał się w stanowczy sposób przeciwko reżimowi"*. Ks. biskup Gawlina, kapelan emigracyjnej Targowicy, w kazaniu wygłoszonym w dniu 1 października w kościele św. Stanisława w Rzymie, sławił kardynała Wyszyńskiego za to, że *„znieważył dekrety rządowe"*.

Organ kardynała Fringsa ma ważny powód, by ujmować się za arcybiskupem Wyszyńskim i jego watykańskimi protektorami. Oto stwierdza, iż *„papież nie mianował nowych biskupów w Prusach zachodnich, na Pomorzu, na Śląsku, która to nominacja równałaby się niewątpliwie uznaniu żądań komunistycznych"* Święte słowa. Tyle tylko, że owe „żądania komunistyczne" są bezwarunkowymi żądaniami całego narodu polskiego, aby raz na zawsze znormalizować administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i odjąć niemieckim rewizjonistom argument w ich odwetowej hecy. Tej hecy, którą uprawia kardynał Frings, a której w żaden sposób nie chciał się przeciwstawić ks. prymas Wyszyński, choć go do tego zobowiązywał art. 4 porozumienia z kwietnia 1950 roku.

Ale ks. prymas Wyszyński nie miał przecież zamiaru wykonywać tego porozumienia. Szukając pretekstów, by się od tego obowiązku wykręcić, potrafił ks. prymas Wyszyński uciec się do tak przewrotnego argumentu, jak twierdzenie, iż *...dotychczas nie mamy dowodów, że Episkopat niemiecki jako taki wystąpił przeciwko polskiej racji stanu nad Odrą i Nysą"*. Ksiądz Wyszyński szukał dowodów, które znane są każdemu dziecku w Polsce. Trudno przecież uwierzyć, by ks. arcybiskup Wyszyński nie słyszał nigdy o zachodnio-niemieckich „Katholikentagach", o zjazdach i manifestacjach przesiedleńców z polskich Ziem Zachodnich, o listach pasterskich niemieckiego episkopatu jawnie negujących polskość Ziem Zachodnich i kwestionujących nasze granice.

Arcybiskup Wyszyński, jako głowa episkopatu polskiego nie tylko jednak sam nie występował przeciwko bezczelnym prowokacjom zachodnio-niemieckiego episkopatu. Arcybiskup Wyszyński gromił i obelgami obrzucał patriotyczne duchowieństwo polskie, kiedy na wielkiej manifestacji wrocławskiej w grudniu 1951 roku podniosło głos protestu przeciwko antypolskiej hecy niemieckiego episkopatu.

Publiczną jest tajemnicą, iż arcybiskup Wyszyński nie ograniczył się do słów potępienia wobec patriotycznego duchowieństwa. Stosował wobec niego surowe represje. On, który — wbrew porozumieniu z dnia 14 kwietnia 1950 roku — nie zdobył się nigdy na żaden akt potępienia wobec tych księży co, nadużywając sukni kapłańskiej i bezczeszcząc swe duchowne powołanie wiązali się z bandyckim podziemiem i dopuszczali czynów haniebnych i przestępczych, on właśnie wynajdywał najsurowsze środki karcenia tych duchownych, którzy łączyli się z całym społeczeństwem polskim we wspólnej dla Ojczyzny pracy. Ks. arcybiskup Wyszyński świadomie starał się wytwarzać i podtrzymywać wśród duchowieństwa polskiego atmosferę, w której rodziła się działalność Lelitów, Kaczmarków i im podobnych. Nic tak bardzo nie świadczy o bankructwie polityki kardynała Wyszyńskiego, o jego izolacji w szeregach samego duchowieństwa, jak to właśnie, że wbrew niemu coraz liczniejsze tego duchowieństwa rzesze stawały na gruncie Frontu Narodowego i żyć zaczynały życiem narodu.

Z dniem każdym pogłębiała się ta przepaść między „przywódcą walki" — jak go nazwał organ kardynała Fringsa — a ogółem wiernych. Bo to przecież przeciwko nim — przeciwko ich interesom i pragnieniom — organizował ową „walkę" kardynał Wyszyński. Właśnie przeciwko milionom katolików, którzy budują domy, szkoły, szpitale, fabryki, huty i koleje i którzy nie chcą, by to wszystko raz jeszcze legło w gruzach.

Złe duchy od wieków straszą po pałacach prymasowskich Polski. Obijają się po tych ścianach posępne tradycje magnackich paniąt, co za nic mając sobie naród i ojczyznę, pychą bezgraniczną uniesieni dopusz-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wystawa w Muzeum Wojska Polskiego

Przeszłość i teraźniejszość ORĘŻA POLSKIEGO

W Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie urządzona została wielka wystawa, poświęcona tradycjom postępowym naszego oręża i 10-leciu Ludowego Wojska.

W 22 salach zgromadzono eksponaty z całej Polski, pochodzące nie tylko ze zbiorów państwowych, ale również i prywatnych. Są to wspaniałe kolekcje broni zabytkowej, starodawnych zbroi, ubiorów rycerskich i uniformów wojskowych, cenne dokumenty historyczne w postaci starodruków — map i rozkazów wojennych sprzed kilkuset lat, a także dokumenty niedalekiej przeszłości — fotografie, odezwy i publikacje obrazujące przebieg ostatniej wojny światowej i udział w niej Polaków. Cenne zabytki historyczne uzupełniono płótnami malarzy dawnych i współczesnych, piękną grafiką i rzeźbą.

Przejdźmy przez dolne sale muzeum. Prowadzą nas one szlakiem historii od okresu piastowskiego poprzez walki z Krzyżakami aż do epoki Odrodzenia. W okresie tym rodzi się nowa myśl wojskowa. Oto fragmenty z dzieła Frycza Modrzewskiego „De bello" — „O wojnie". Obok starodruki — pierwsze regulaminy wojskowe wydane w XVI w. przez hetmana Tarnowskiego i Zamojskiego — tak zwane artykuły hetmańskie.

Dalsze stoiska to już XVII wiek. W serii interesujących dokumentów, w zbiorach zabytkowej broni i ubiorów, a także w planszach i obrazach batalistycznych, ukazano dzieje wojen turecko - polskich i polsko-szwedzkich. Szczególną uwagę poświęcono wojnie narodowo - wyzwoleńczej, toczonej ze Szwedami przez partyzanckie oddziały drobnoszlacheckie, chłopskie i mieszczańskie pod dowództwem Stefana Czarnieckiego. Dalej obraz pierwszych zbrojnych powstań chłopskich na ziemiach polskich: Kostka Napierski na Podhalu i bunty chłopskie w Wielkopolsce.

A oto sala poświęcona wiekowi XVIII. Dążność do podniesienia z upadku Rzeczypospolitej wiąże się ściśle z reformą wojskową. Znajduje to swój wyraz w uchwale sejmu czteroletniego o obowiązkowym poborze do wojska.

Idźmy dalej. Oto sala, obrazująca dzieje powstania kościuszkowskiego. Postać Kościuszki zapoczątkowuje cykl, poświęcony Polakom, walczącym o wolność innych narodów w imię hasła „Za wolność naszą i waszą". A więc Józef Bem, bohater narodowy Polski i Węgier, Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski na czele oddziałów Komuny Paryskiej, wreszcie formacje polskie, walczące o wolność Hiszpanii w latach 1936—1939 pod dowództwem gen. Waltera-Świerczewskiego.

Następne stoiska wiodą nas poprzez tradycje przyjaźni obozu demokracji rosyjskiej i polskiej. Widzimy tu współpracę Tow. Demokratycznego z dekabrystami, rewolucjonistów rosyjskich walczących w szeregach powstańców z 1863 r., później w pierwszych organizacjach polskiej klasy robotniczej i wreszcie Polaków w szeregach Czerwonej Armii w czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Sześć sal na pierwszym piętrze poświęcono 10-leciu Ludowego Wojska Polskiego. Wiele tu dokumentów, fotografii i publikacji przedstawiających dzieje Związku Patriotów Polskich, powstanie I Dywizji im. Kościuszki i tworzenie się na terenie Polski okupowanej pierwszych oddziałów Gwardii Ludowej. W gablocie pod szkłem — oryginał listu Józefa Stalina do Związku Patriotów Polskich.

„Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga, umocnić przyjaźń polsko - radziecką i przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski". Podpisano: Stalin.

Dalej zwycięski szlak Pierwszej i Drugiej Armii u boku wojsk radzieckich. Lenino — wielkie zwycięstwo wojskowe i wyraz wspólnych dążeń narodu polskiego i radzieckiego, zdobycie Warszawy, ofensywa na Wał Pomorski, wkroczenie do Berlina.

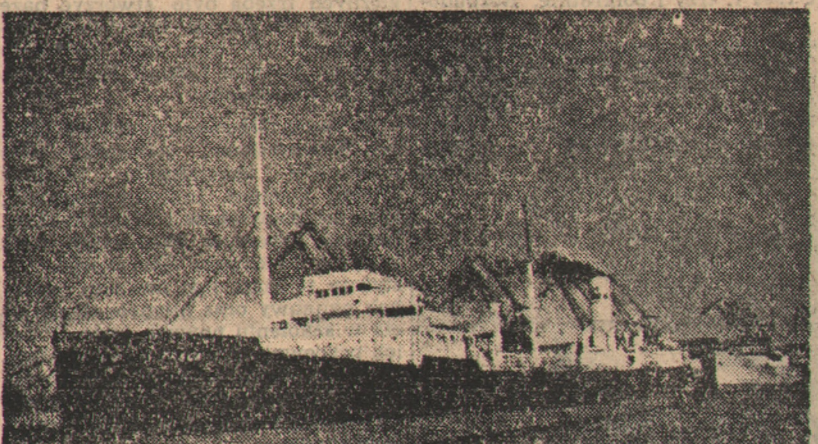
I wreszcie okres ostatni — po zakończeniu wojny. Ludowe Wojsko Polskie i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego walczą z bandami reakcyjnymi podziemia. Poświęcono tu osobne stoisko postaci gen. Karola Świerczewskiego i historii jego życia.

Ostatnia sala ukazuje nam Wojsko Polskie w chwili obecnej pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego: szkolenie poszczególnych jednostek wojskowych, ich pracę wychowawczo - polityczną i kulturalno-oświatową, ich udział w pokojowym budownictwie kraju.

Dwadzieścia dwie sale, kilkadziesiąt stoisk, setki eksponatów. Ale ta ogromna ilość zgromadzonych na wystawie przedmiotów nie męczy i nie przytłacza zwiedzających. Całość bowiem w żywy, barwny i sugestywny sposób ukazuje tradycje ludowe i postępowe, na których Wojsko Polskie wyrosło i które stanowią o jego trwałej i niezachwianej więzi z narodem.

Zofia Czartkowska-Jeżewska

Statek PMH „Praca"



Statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca", zatrzymany w dniu 4 bm. przez piratów czangkaiszekowskich. Przeciwko brutalnej napaści na statek polski ostro zaprotestował Rząd PRL. Minister spraw zagr. Skrzeszewski, jak o tym donosiliśmy, wręczył notę protestacyjną ambasadorowi Stanów Zjednoczonych. (Foto - CAF).

Z rolniczych kursów wiejskich

ŚWIATŁO ZWYCIĘŻA MROK

Mijają dni chłopskiego trudu. Z lasów brodnickich lecą chmury liści, które wiatr rzuca na zagony. Wieczór przychodzi szybko i choć żal opuszczać pole buraczane — trzeba to niestety zrobić. Dopiero głęboka oćma spędza ludzi z szerokich zagonów. Dzień chłopski jest ciągle gorący, choć ubyło dnia. A wieczorem?...

Wieczorem w świetlicy gromadzkiej odzywa się harmonia, ktoś zanucił piosenkę na przyzbie, w chatach snuje się gawęda niezbyt obfita w słowa. Noc objęła już twardo gromadę, ścisnęła w dolince nad jeziorem dwa rzędy chat. Nikło świecą gwiazdy, szumi las. Ale oto z chat wychodzą ludzie i idą ku jednemu domowi. Tam przyjechał i czeka lektor TWP. Ambicja Edwarda Grońskiego i jego żony Marty jest pójść na każdą pogadankę. Dzieje się tak dlatego, że w ub. roku prelegent namówił Grońskich na siew krzyżowy. Spróbowali i latoś przybyło żyta. Pietrzak długo się drapał w czuprynę, nim wsypał do siewnika superfosfat granulowany. Ale przecież i on uwierzył lektorowi, a rezultat był dobry, bardzo dobry. Nie ślepi są chłopi na te sprawy i choć kłócą się na tych pogadankach, choć skaczą sobie do oczu jak koguty — idą do świetlicy chętnie. Zawsze tam coś nowego można usłyszeć i wieczór nie nudny — przeszedł jak z bicza strzelił... A w spółdzielni produkcyjnej Podgórz (powiat Brodnica) na odczyt Tow. Wiedzy Powszechnej przyszło 115 osób. Lektor (ob. Strzelecki) miał kłopot. Chłopi nie chcieli go opuścić, Zostań, pogadasz jutro, rozstrzygniemy wszystkie nasze spory...

Ogólnokrajowa narada aktywu TWP w Krakowie w br. podsumowała osiągnięcia towarzystwa w akcji upowszechniania wiedzy rolniczej Nie ulega wątpliwości: przełamano zacofanie, pękła bariera ciemnoty i gnuśnego życia. Przez ten wyłom wchodzą ludzie świadomi, pełni gorącego zapału i chęci służenia pomocą wsi. Ale do zrobienia zostało jeszcze wiele. Są u nas wsie — informują w Brodnicy — gdzie frekwencja na odczytach mogłaby być większa, gdzie w ogóle trudno dotrzeć lektorowi i gdzie — wszystko zależy raczej od przypadku. Cóż należy usprawnić organizację, poszerzyć kadry lektorów gromadzkich, wprowadzić listę obecności chłopów, wydawać im zaświadczenia o ukończeniu kursów. To wszystko są szczegóły, ale od tych właśnie szczegółów zależy pełne zwycięstwo.

W pow. brodnickim pracowało dotąd 27 prelegentów TWP. To oczywiście mało. Do tej współpracy wciąga się obecnie absolwentów techników rolniczych, pracowników POM-ów, nauczycieli, kierowników i agronomów z PGR-ów. Odbywać się będą regularnie odprawy lektorów gromadzkich. Na tych odprawach uzyskają lektorzy właściwe nastawienie polityczno-wychowawcze, którego nie można przecież oddzielać od pracy szkoleniowej. Słowem — przebieg akcji będzie miał charakter regularny, wyklucza się z niego przypadkowość. Szkolenie teoretyczne pogłębione będzie doświadczalnictwem. W Brodnicy postanowiono, że wszelkie starania pójdą w kierunku zwiększenia liczby poletek doświadczalnych w gromadach. Jest to problem bardzo istotny: wzbudzić wśród chłopów zainteresowania praktyczne, nakłonić ich do wypróbowania metod o których słyszą w pogadankach, a które (mimo wszystko) stosują nieśmiało.

A przecież w pow. brodnickim uzyskano już pewne rezultaty na polu doświadczalnictwa. **Pionierem tej sprawy jest Kółko Miczurinowskie w Konojadach, któremu przewodniczy Stanisław Skorupski. Miczurinowcy założyli poletka doświadczalne z trawami, soją, łubinem, kukurydzą i czarnymi ziemniakami (typowane na paszę), ponadto w Konojadach założono ogródek odmianowy (11 odmian pszenicy). Trzy poletka z soją założyła z powodzeniem szkoła w Kawkach. Anna Kobylska tę samą ilość poletek zasiała białym łubinem. Eksperymentuje tak samo spółdzielnia w Opalenicy, wreszcie indywidualnie gospodarująca Barbara Kosecka z Tęgowa.**

Doświadczalnictwo zrodziło się z idei, którą na rubieże woj. bydgoskiego zaniosło TWP. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Buku Góralskim zastosowali w br. siew krzyżowy na powierzchni 3,5 ha gruntów. Postanowili oni również zakisić liście buraczane z powierzchni 5 ha upraw, wreszcie wykorzystać w sezonie zimowym 120 kwintali wysłodków buraczanych. W Buku zwapnowano w tym roku 25 ha gruntów, a ziarnem selekcyjnym obsiano 22,8 ha. Przykładem na zrozumienie przodujących metod radzieckich w naszym rolnictwie jest wykorzystanie 35 ton superfosfatu granulowanego, który w tym roku wysiany został razem z ziarnem. Jest to jakby praktyczny czyn chłopów w tym powiecie — uczczenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wszystkie te fakty i cyfry są jakby „kilometrami", które oznaczają drogę wyrąbywaną często z mozołem przez prelegentów i lektorów, docierających do odległych gromad przez szarugę i mgłę. Tędy szli tacy jak Maderski, kierownik szkoły w Kawkach, czy Słupkowski z POM-u w Brodnicy. Oni to wolno, dzień po dniu, hartują awangardę, umiejętnie prowadzą ją do sukcesów. Oto w Opalenicy wprowadzono zimny wychów cieląt.

Narada w Krakowie przyczyniła się do pogłębienia programu tegorocznych kursów rolniczych, pogadanek i prelekcji. Dla zespołów spółdzielczych przewiduje się 19 tematów szkoleniowych, m. in. zimny wychów, organizacja pracy w spółdzielni, produkcja pasz itd. Chłopi gospodarujący indywiduelnie zaznajomią się z takimi tematami jak mechanizacja rolnictwa, dobór materiału siewnego, uprawa roślin przemysłowych, podnoszenie jakości łąk i pastwisk. Wiele z tych tematów zaznajamia chłopów, wprowadza ich w sens życia spółdzielczego naświetla perspektywy tego życia. Pogadanki odbywać się będą w trybie stałym — dwa razy miesięcznie (od 10 listopada do marca).

Już dziś prelegenci i lektorzy zaznajamiają się z tematyką pracy. Wkrótce ruszą na brodnicką wieś, by zatknąć latarenki wiedzy tam, gdzie dotąd mrok walczy ze światłem. — Ale światło zwycięży mrok. (kz)

Wzorowy rolnik wykonał wszystkie plany gospodarcze



Są ludzie, którzy stanowią żywy przykład sumiennej pracy obywatelskiej i społecznej, którzy oprócz wysiłku dla własnego „ja", uczciwie pojętą pracę dla Państwa uważają jako obowiązek w stosunku do swojej Ojczyzny. Takim obywatelem jest Kazimierz Kowalski, chłop małorolny z gromady Słupeczka, gm. Kłodawa, pow. Koło.

Kazimierz Kowalski, jak tysiące innych robotników rolnych, pracował do wybuchu drugiej wojny światowej u obszarnika. Nadeszła okupacja hitlerowska, ta sama ciężka praca, w tym samym jaśniepańskim folwarku, lecz pod żelazną łapą krwawego okupanta. Kowalski już w pierwszej fazie przeżywanej zawieruchy nie traci nadziei w lepsze jutro. Władza ludowa ziściła Kazimierzowe marzenia o własnym kawałku ziemi, o wolnej pracy wśród równych.

Kowalski, dotychczasowy wół roboczy, dostaje z parcelacji 7 ha gołej, dobrej ziemi. Spracowane dla obcych panów chude dłonie Kowalskiego drgnęły rytmem nowego życia. Wysiłek i dobrze oraz planowo przepracowane dni na zagrodzie dają też piękne wyniki: dom, budynki gospodarcze, świetne urodzaje i trzy tęgie, dobre krowy. To jeszcze nie wszystko. Ten przodujący chłop — parcelant jest mistrzem w wykonywaniu wszystkich bez wyjątku planów. Do dnia 1 lipca 1953 roku wywiązał się z obowiązkowych dostaw mleka w 100 proc., a do 1 września odstawił jeszcze 5.460 litrów mleka ponad plan, o przeciętnej zawartości tłuszczu nie niżej 3.5 procent.

Kowalski — społecznik jest wszędzie. Czynny i ruchliwy członek ZSCh bierze żywy udział w innych organizacjach społeczno-gospodarczych i politycznych. Władza Ludowa, oceniając ofiarny trud i wysiłek Kowalskiego, odznaczyła go Srebrnym Krzyżem Zasługi, a życzliwi sąsiedzi z rodzinnej gminy życzą Kazimierzowi nowych sukcesów na swoim zagonie. (H)

Nowy parowóz do przewożenia ładunku

Zespół konstruktorów i robotników woroszyłowgardzkiej fabryki parowozów na Ukrainie skonstruował potężny parowóz do pociągów towarowych — parowóz „1-5-1". Cechują go wysokie zalety trakcyjne i termotechniczne.

Pod względem zużycia paliwa parowóz „1-5-1" jest mniej więcej o 15 proc. oszczędniejszy od innych.

Dobiegają końca próby jego eksploatacji. W najbliższej przyszłości rozpocznie się seryjna produkcja tej maszyny.

Problemy dnia

„ONI" TO MY

Człowiek to istota skomplikowana. Stara to prawda poparta doświadczeniem nie jednego pokolenia. A jednak czasem dla oceny jego charakteru, a częściej — sposobu rozumowania — wystarczy jedno jego zdanie, jedno słowo, a nawet gest.

Taki wniosek wysunąłem, przysłuchując się pewnej rozmowie na dworcu kolejowym w N., gdy stałem cierpliwie w rządku po bilet.

Parę kroków za kasą ulokowali się pełnomocnicy skupu lnu i konopi, nabywający od okolicznych chłopów zakontraktowane przez nich rośliny przemysłowe. Z jednym z odstawiających len chłopów pełnomocnik — który, jak się później dowiedziałem, był studentem Politechniki Gdańskiej a w przedsiębiorstwie skupu roślin przemysłowych pracował sezonowo — odbył dłuższą rozmowę.

Poszło o konopie, których chłop-spółdzielca nie przywiózł na stację.

— To len, dobrze, a gdzie macie konopie? — zapytał pełnomocnik.

— No... zostały na polu. Nie starczyło koni i o n i kazali mi tylko to przywieźć.

— Jakto nie starczyło? Czy nie wiecie, że konopie mogą zgnić i żadnych z nich potem korzyści nie będzie?

— Wiem — żachnął się niecierpliwie spółdzielca — ale co mam zrobić, jak o n i tak kazali!

Pełnomocnik zorientował się że mówi o zarządzie.

— Jesteście członkiem spółdzielni? — zapytał.

— Jestem.

— No więc dlaczego mówicie „oni"?. „Oni", to zarząd, który wy wybraliście. Trzeba było ich przekonać, że konopie muszą być jak najszybciej odstawione, bo zgniją wam w stertach!

— A co tam będę się z n i m i kłócił. Jeszcze potem będą na mnie krzywym okiem patrzeć.

Długo patrzałem za oddalającym się chłopem. Oto członek spółdzielni „Nasze zwycięstwo", która powstała dobre trzy lata temu. Był jednym z najżarliwszych zwolenników zorganizowania spółdzielni. Kiedy zorganizowano komitet założycielski — został jego członkiem. Gdy powstała spółdzielnia — był jednym z pierwszych, którzy wstąpili do niej z całym swoim dobytkiem. Pracuje dobrze. Jego nazwisko zawsze widnieje na jednym z pierwszych miejsc na tablicy współzawodnictwa. A jednak...

Nie nazwałbym go prawdziwym spółdzielcą. Być może wydaje się to dziwne — należy do spółdzielni i nie jest prawdziwym spółdzielcą! Może ktoś powiedzieć, że go krzywdzę.

A jednak go poznałem. Na wskroś poznałem jego sposób myślenia. Wystarczyły mi do tego jego odpowiedzi na pytania pełnomocnika. Ale nawet nie sens tych całych, pełnych zdań. Wystarczyło jedno wyrażenie — „oni", zarząd. Spółdzielca zdawał sobie sprawę, tak jak na pewno i inni członkowie „Naszego zwycięstwa", że konopie należy jak najszybciej odstawić, a jednak nie zabrał głosu w tej sprawie, bo zarząd spółdzielni, bo „oni" inaczej zadecydowali. Przeciwstawiać się decyzji zarządu? To znaczy ściągnąć sobie na głowę kłopot!

Przypominam sobie teraz, że z podobnym stanowiskiem spotkałem się parę miesięcy temu w pewnym zakładzie produkcyjnym. Rozmawiałem wówczas z przodującym rębaczem drzewa, wykonującym swoją siekierą około 500 proc. normy miesięcznie. Kiedy zapytałem go, dlaczego nie bije się o to, żeby ułatwić sobie pracę (w magazynie stała wymagająca remontu mechaniczna wyrębiarka), machnął z rezygnacją ręką i odpowiedział: „Nie wiem, co by o n i na to powiedzieli".

Nie trudno znaleźć genezę takiego stosunku. Jego źródło tkwi w ustrojach, które przeszły u nas już do niepowrotnej przeszłości. Ustrojach, które charakteryzowały się tym, że obok jednostek odgrywających w randze społecznej znaczną rolę uprzywilejowanych, istniały miliony jednostek zaprzągniętych do rydwanu i pracujących na tych pasożytów. „Pan każe — sługa musi" — to maksyma, która zniknęła wraz z ustrojem krzywdy i wyzysku.

Ale nie wszyscyśmy jeszcze zrozumieli istotę czasów, które przeżywamy. Może się tu ktoś żachnąć i odpowiedzieć, że się mylę, bo przecież prowadzi się u nas szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą. Wydarzenia krajowe czy międzynarodowe — są szeroko propagandowo rozpracowywane. Tak jest w istocie. Ale zapytajmy się, czy robimy to właściwie i czy zawsze w pracy propagandowej uprzytamniamy sobie, że wszystko co robimy służy przekształceniu człowieka, zmienieniu jego starego sposobu myślenia? Spółdzielca z „Naszego zwycięstwa" i przodujący rębacz z zakładu w Ch. jeszcze nie wyzbyli się starego, formalnego stosunku do swoich przełożonych. Jeszcze ciągle niestety uważają, że „my" sobie — „oni" sobie, a przecież są to ludzie pozytywni.

O czym to świadczy? Świadczy to o tym, że praca uświadamiająca w „Naszym zwycięstwie" i w zakładzie produkcyjnym w Ch. nie jest postawiona na takim poziomie, jak być powinno. Nie rozumieją tam tej prostej prawdy, że przeorać świadomość człowieka, to praca bardzo trudna, a zatem trzeba ją prowadzić w sposób słuszny, oparty na konkretnych przykładach, stale i zawsze, codziennie i co godzinę. Czytamy czasami w sprawozdaniach z konferencji czy plenów partyjnych, że ta czy inna organizacja partyjna zagubiła w perspektywie swej działalności człowieka — i wzruszamy ramionami: co to znaczy? A to znaczy, że nie zawsze i nie zawsze prawidłowo przedstawia się tam nową treść stosunku pracownika do kierownika i odwrotnie, nie uwydatnia się różnic tego stosunku w ustroju, kiedy kierownik, właściciel był panem i władcą pracownika i teraz, kiedy kierownictwo jest, musi być, wyrazem woli ogółu. Mówi się: robotnik rządzi dziś fabryką, a nie pokazuje się w jaki sposób. Dlatego, że nie zawsze potrafimy wytłumaczyć sprawy do końca, bo nie zawsze liczymy się ze stopniem awansu ideowego robotnika, chłopa czy pracownika umysłowego, ze stopniem jego uświadomienia.

Państwo nasze jest państwem robotników i chłopów, jest państwem przez nich rządzonym. Nasz rząd to przedstawiciele tych sił, które są u nas najliczniejsze. Byłoby niedorzecznością, gdyby każdy z nas chciał bezpośrednio naszym państwem rządzić. Fabryka jest nasza, robotnicza. Ale byłoby absurdem, gdyby każdy robotnik pragnął nią bezpośrednio kierować. Kierują nią, tak jak kierują państwem najlepsi z nas, ci, których do tego upoważniliśmy, wybraliśmy z nas, ludzie tacy sami jak my. Dlatego zarząd spółdzielni czy dyrekcja fabryki, to nie „oni", to my. Możemy więc nie tylko, ale wręcz musimy tak postępować i działać, żebyśmy pracowali jak najlepiej. Dla naszego, dla wspólnego dobra.

HENRYK WANDOWSKI

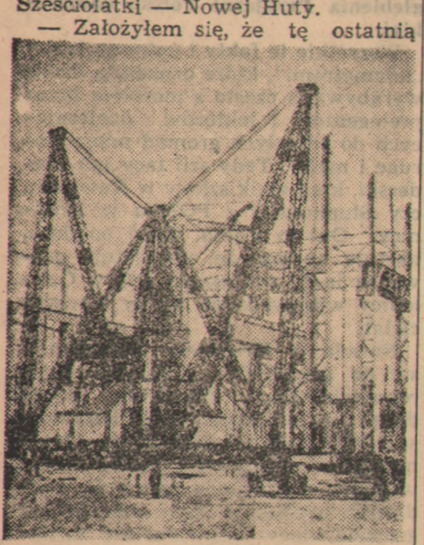
W Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn

DLA NOWEJ HUTY

Syczą oślepiająco jaskrawe płomienie aparatów spawalniczych, sypią się białe iskry, zgrzytają olbrzymie, ciężkie sztuki metalu przenoszone z miejsca na miejsce jak piórka przez urządzenia transportowe, których łańcuchy o potwornie grubych ogniwach zwisają z sufitu. Po kamiennej podłodze wielkiej hali mkną elektryczne wózki, podwożąc surowiec na stanowiska, warczą maszyny. Wszędzie stosy arkuszy grubej blachy, szyn, sztab, gotowych urządzeń mechanicznych.

Tutaj w tej hali bydgoscy robotnicy wykańczają ostatnie z cyklu zamówionych urządzeń dla giganta Sześciolatki — Nowej Huty.

— Założyłem się, że tę ostatnią płuczkę wykonam ze swoją brygadą znacznie wcześniej i... przegrałem. Nie nasza w tym jednak wina. Huta stalowa zawiodła i nie przysłała na czas materiału. Jeden taki kocioł ukończyliśmy 30 września, na wykonanie ostatniej sztuki mamy termin do końca października, ale punktem naszego honoru będzie ukończyć tę robotę do 20 bm. Myślę, że przyspieszając wykonanie zlecenia, damy najlepszy dowód, że rozumiemy jak wielkie znaczenie ma sprawa terminowego uruchomienia Nowej Huty.



Jednym z ważnych obiektów kombinatu, którego terminowe ukończenie stanowi warunek planowego rozpoczęcia produkcji, jest rejon stalowni. W niedługim czasie staną tu marteny 185- i 370-tonowe.

Na zdjęciu: Na budowie stalowni pracuje nowoczesny trzyramienny dźwig „konar" polskiej konstrukcji.

CAF - fot. Pieńkowski

Montowanie ostatniej płuczki przypadło w udziale brygadzie kotlarskiej Alfonsa Karnowskiego. Karnowski opowiedział nam jeszcze jaki to ruch i entuzjazm zapanował w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn, gdy przyszły pierwsze zamówienia. Konferencje, narady, masówki a najważniejsze to było podejmowanie zobowiązań w celu skrócenia terminu dostawy zamówień i zorganizowanie sobie roboty w brygadzie tak, by nie ucierpiał ogólny plan.

— Nie była to taka łatwa sprawa, bowiem w wielu wypadkach zamówione dla Nowej Huty urządzenia były dla fabryki produkcją prototypową, co wymagało szczegółowego zaznajomienia się z planami opanowania zupełnie nowej roboty — dodał towarzyszący nam kierownik działu planowania, Henryk Rzepczyński — a nie trzeba zapominać, że postanowiliśmy, aby dostawy dla innych zakładów przewidziane planem produkcyjnym, pomimo powzięcia uchwały przedterminowego wykonania prac dla Nowej Huty, nie były opóźnione ani o jedną godzinę.

Efekt mobilizacji brygad odlewniczych, kotlarskich i montażowych, mobilizacji, której podstawy tkwią we wciąż rosnącej świadomości politycznej robotników, w aktywnej pracy podstawowej organizacji partyjnej i związkowej, nie dały na siebie długo czekać. Od chwili przyjęcia zamówień co miesiąc wysyłaliśmy do Nowej Huty po kilka wagonów urządzeń wykonanych przedterminowo.

Obok stoiska Karnowskiego, któremu dzielnie pomagają w pracy m. in. Zdzisław Karcz i Stanisław Dziennik, również kotlarze i inni robotnicy pracują przy innych zamówieniach.

Zgadza się to co mówił ob. Rzepczyński. Zapał i ofiarność budowniczych Nowej Huty, którzy z honorem pragną wykonać nakreślone przez uchwałę Prezydium Rządu zadania, pobudziły załogę PZBM do przedtereminowej i na jak najlepszym poziomie jakościowym realizacji dostaw urządzeń niezależnie od wykonania innych zadań produkcyjnych, podnieciły ich do przełamania przeszkód i zwalczenia trudności.

Niezależnie od przedterminowej dostawy urządzeń dla Nowej Huty nie zaniedbano planów. W pierwszym kwartale plan globalny wykonano w 113,5 proc. Plan towarowy wprawdzie wyrażał się tylko w 86,4 proc., ale wpłynęły na to trudności z otrzymaniem na czas odlewów żeliwnych. W pierwszym półroczu jednak załoga nadrobiła zaległości i plan towarowy półrocza wykonano w 100,4 proc. W trzecim kwartale załoga też nie zawiodła: plan wykonano w 103,4 proc. Wykonanie planów globalnych przebiegało dotychczas w roku bieżącym rytmicznie.

Karnowski tylko kilka chwil przeznaczył na rozmowę z nami, a i tak w czasie rozmowy co chwila niecierpliwie spoglądał na swoje i swojej brygady dzieło.

— No dowidzenia — rzekł wreszcie — muszę kończyć robotę, dwudziesty za pasem. Tym razem gdybym się założył, że płuczkę skończę na czas, wygrałbym na pewno. Terminu, który oznaczyliśmy, dotrzymamy.

I znów zahuczały młoty. To już uderzenia PZBM dla Nowej Huty — wielkiej kuźni postępu i socjalizmu.

S. Rutkowski.

Nowy numer „Tygodnika Demokratycznego"

Wyszedł z druku 20-ty numer „Tygodnika Demokratycznego". W numerze tym znajdujemy artykuł wstępny o Czynie Październikowym, artykuł Romana Priestera pt. „Współpraca międzynarodowa możliwa i potrzebna", jak również następujące artykuły i reportaże: Adolf Atlas: „Trzeci Światowy Kongres Związków Zawodowych", prof. dr. Witold Biernacki „Przodownictwo i przykład nauki radzieckiej", Bronisław Trojanowski „Krytyczne dni sierpnia 1939 r.", Eustachy Czekalski „W 125 rocznicę" (o Lwie Tołstoju), Józef Niemiec „Osiągnięcia i perspektywy spółdzielczości pomocniczej", Antoni Perkowski „O czym mówi sto „trójek" krawieckich (omawia zagadnienie zespołowości w pracy rzemieślniczej), Zdzisław Antos „Spółdzielnia wynalazców" (reportaż o produkcji telewizorów).

Z FESTIWALU FILMÓW RADZIECKICH

»PRZEŁOM«

Sztuka Borysa Ławreniewa pod symbolicznym tytułem „Przełom" stanowiła istotny przełom w teatrze radzieckim. Wystawiona po raz pierwszy w 1927 roku w 10-lecie Rewolucji Październikowej zapoczątkowała serię wielkich dzieł teatralnych, poświęconych pamiętnym dniom Wielkiego Października. Chociaż powstały później doskonalsze dzieła dramaturgiczne „Niezapomniany rok 1919" Wiszniewskiego czy „Człowiek z karabinem" Pogodina — „Przełom" pozostał w klasycznym repertuarze sztuk radzieckich o rewolucji.

Niewątpliwie słusznie się stało, że sfilmowano popisowy spektakl „Przełomu", chociaż można w pewnym stopniu żałować, że żaden reżyser nie pokusił się o ekranizację tej sztuki w zmienionej, filmowej formie.

P. Bogolubow i J. Muzykant ograniczyli się do zarejestrowania na taśmie filmowej leningradzkiego przedstawienia „Przełomu", wprowadzając tylko mało znaczące zmiany w scenerii, ale zachowując tak obsadę teatralną jak i dialogi.

Dysponując prawie wyłącznie artystami teatralnymi, realizatorzy potrafili jednak przyswoić im bardziej filmowy system gry, ograniczając teatralne gesty i temperując mimikę. Dzięki temu — mimo, że mamy do czynienia z sfilmowanym spektaklem — film nabiera rumieńców życia i po pewnym czasie wciąga nas tak silnie w przedstawiony konflikt, że zapominamy o teatralnej konwencji.

Główne bogactwo sztuki — to umiejętność odtworzenia środowiska i wczucie się autora w wielkie dni rewolucyjne.

Czołową postacią sztuki jest marynarz Godun, sekretarz rewkomu okrętu wojennego „Zorza", zastępca kapitana Berseniewa.

On to wykonuje rozkaz Lenina, wypływając z Kronsztadtu ku Pietrogradowi, aby salwą na Pałac Zimowy wesprzeć żołnierzy rewolucji w decydującym starciu zbrojnym z Kiereńskim i jego kliką.

Kapitan Berseniew należy do starej inteligencji morskiej, powstaje więc pytanie jak zachowa się w obliczu rewolucji, czy stanie po stronie reakcyjnego rządu Kiereńskiego czy też po stronie ludu. Zachowanie się Berseniewa będzie decy-



dujące dla okrętu, gdyż on jeden ma dostateczną znajomość nawigacji, aby prowadzić krążownik pewną ręką.

Jednakże w mieszkaniu Berseniewa schodzą się byli carscy oficerowie, gotowi sprzedać Rosję obcemu kapitałowi, byle tylko lud nie doszedł do władzy. Podejrzany o utrzymywanie kontaktów z spiskowcami, Berseniew zostaje aresztowany przez własną załogę. Gdyby nie mądrość życiowa Goduna, poniósłby niewątpliwie niezasłużoną karę.

Jedną z osób działających w sztuce jest starsza córka Berseniewa — Tatiana, której udaje się wykazać niewinność ojca, mimo, że jednocześnie zmuszona jest zdemaskować własnego męża jako zbrodniarza dążącego do wysadzenia „Zorzy" w powietrze. Tatiana robi to bez wahania, rozumiejąc, że łotrzy i sprzedawczycy muszą ginąć.

W doskonałej interpretacji artystycznej W. Policejmako, marynarz Godun staje się soczystą, pełną prawdy życiowej i głęboką postacią. Przemyślaną kreację daje W. Safronow jako Berseniew. Z dalszej obsady wyróżnia się groteskowy przedstawiciel Kiereńskiego oraz kapitalny marynarz - anarchista.

Słusznie się stało, że dzięki napisom polskim — umożliwiono obejrzenie tego dwuseryjnego filmu szerokim kręgom publiczności kinowej w Polsce.

LEON BUKOWIECKI.

W pracowniach naukowców polskich

Penicylina prokainowa

Według założeń Planu 6-letniego produkcja przemysłu chemicznego w roku 1955 wzrośnie w porównaniu z 1949 r. trzy i półkrotnie. Rozbudowa przemysłu chemicznego wymaga licznych kadr fachowców. Dla opanowania nowych procesów technologicznych trzeba było stworzyć bazę naukową w postaci instytutów badawczych. W tym celu powołano Główny Instytut Chemii Przemysłowej w Warszawie.



Mgr Z. Synowiecki ogląda zapis ilustrujący reakcję organizmu kota na preparat zastępujący plazmę krwi

CAF - fot. Rytel.

Na bazie Głównego Instytutu Chemii Przemysłowej stworzono pięć instytutów specjalnych. Instytut Chemii Ogólnej, Instytut Farmacji, Instytut Barwników i Półproduktów, Instytut Tworzyw Sztucznych oraz Instytut Przemysłu Skórzanego. Instytuty te mają już poważny dorobek naukowy oraz niemałe osiągnięcia w szkoleniu nowych kadr. Przez ich pracownie przeszło wielu praktykantów. Wielu studentów Politechniki, Uniwersytetu Warszawskiego i Łódzkiego wykonało tu swe prace dyplomowe.

Jednym z laureatów zespołowej nagrody państwowej III stopnia jest mgr Zdzisław Synowiecki, pracownik naukowy Instytutu Farmacji. Nagrodę otrzymał on za opracowanie i wprowadzenie do przemysłu, wespół z mgr Janem Elsnerem, metody produkcji penicyliny prokainowej.

Zakończenie losowania obligacji pożyczki narodowej

IV publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, które trwało od dnia 1 bm. w Nowej Hucie — zostało zakończone. Wylosowano ogółem 212.500 premii we wszystkich klasach.

W dniach 15 i 16 bm. odbywało się ciągnienie obligacji do wykupu według wartości imiennej. Do wykupu wylosowano ogółem 212.500 obligacji we wszystkich klasach.

Aleksander Dzienisiuk

Pierwsza premiera na scenie MCHAT'u

W rocznicę Moskiewskiego Teatru Artystycznego

Nie zapominajcie — mówił Stanisławski do zespołu w przeddzień otwarcia Moskiewskiego Teatru Artystycznego — że my pragniemy oświetlić ciemne życie ubogiej klasy, chcemy dostarczyć jej wśród pomroki, która ją otacza, prawdziwie estetycznych doznań. My staramy się stworzyć teatr, który stałby się szkołą społecznej moralności i rozumu i temu wielkiemu celowi poświęcamy swoje życie".

Rzecz naturalna, że dla wykonania powyższego zadania ustalenie słusznej linii repertuarowej miało znaczenie decydujące. Podstawą repertuaru młodego Moskiewskiego Teatru stała się za sprawą Stanisławskiego i Danczenki klasyczna dramaturgia i najlepsze utwory sceniczne współczesnych im pisarzy. Podejmując ambitną walkę przeciw teatralnej rutynie i sztampie, przeciw fałszywemu patosowi i zgrywaniu się aktorów, MCHAT znalazł również w swej działalności twarde oparcie w klasycznych wzorach rosyjskiej literatury. Ten rys charakterystyczny dla linii repertuarowej teatru wystąpił już w dniu otwarcia 26 października 1898 r. w pierwszej premierze, którą wypełniła tragedia „Car Fiedor Joannowicz" Aleksieja Konstantynowicza Tołstoja (ur. 1817, zm. 1875 r.). Pierwsze widowisko MCHAT-u w ciągu pół wieku nie schodziło ze sceny — fakt ten, niespotykany w historii teatru, stał się możliwy jedynie dzięki ogromnej realistycznej prawdzie, która wydobyła istotną treść tego znakomitego utworu, skazanego przez cenzurę na trzydziestoletnie milczenie.

Pragnąc na scenie odtworzyć nieskalaną prawdę i dać widzowi trafne wyobrażenie o dawnym życiu i o jego swoistej historii — twórcy widowiska K. S. Stanisławski i artysta W. A. Simow dokonali wielkiej pracy przygotowawczej, zwłaszcza w dziedzinie pogłębienia wiedzy o Rosji. „Przejrzeliśmy i zbadaliśmy — wspominał Stanisławski — wszelkie edycje, sztychy, zabytki muzealne, klasztorne i cerkiewne zakrystie". Ale bynajmniej nie pedantyczna dążność do autentyczności cechowała te badania, lecz gorące pragnienie oddania głęboko i wiernie ducha ówczesnej epoki, jej niepowtarzalnego, historycznego kolorytu.

Widowisko wywierało olbrzymie wrażenie na widzu dzięki starannej i wnikliwej reżyserii, która potrafiła wydobyć całą ideową treść utworu, potrafiła przy pomocy drobnych szczegółów i przez ich umiejętne skojarzenie oddać swoiste piękno poezji każdego momentu dramatycznej akcji — odtworzyć nastrój psychologiczny każdego epizodu i głębokie ludzkie przeżycia. Dzięki znakomitej reżyserii Stanisławskiego w „Carze Fiedorze" osiągnięto harmonijne połączenie wszystkich elementów widowiska. Daleki głos dzwonu, światło w oknach, niespokojne migotanie świec, blado odbijające od wyszywanych złotem i brylantami szat, zwisające sklepienia kremlowskiego pałacu, wąskie drzwi, przez które z trudnością przeciskała się otyła sylwetka starego bojara w wysokiej pluszowej czapce — wszystko to jednocześnie z grą aktorów tworzyło organiczną, pełną uroku, całość, stanowiąc jedno z wielkich osiągnięć Moskiewskiego Teatru Artystycznego.

Nowatorstwo w reżyserii Stanisławskiego najbardziej jaskrawo wystąpiło w scenie, której akcja toczy się na brzegu rzeki Jauzy, gdzie po raz pierwszy na rosyjskiej scenie odtworzony został z niezwykłą siłą i wyrazistością obraz tłumu, w całym jego ogromie, barwności i historycznej prawdzie. „Co tutaj jest najważniejsze w „Carze Fiedorze"?... Kto jest głównym bohaterem — naród, uciemiężony naród"... — mawiał Stanisławski. Toteż naród ten pokazany został w scenie nad brzegiem Jauzy w olbrzymim bogactwie barw. Scena wprowadzała widza w tok zwykłych zdarzeń na dalekiej moskiewskiej prowincji XVI w., — zdarzeń początkowo drobnych i na pozór mało znaczących — w miarę zaś rozwoju akcji nabrzmiewających wielkimi konfliktami.

Jednakże sukces pierwszego spektaklu na scenie MCHAT-u został osiągnięty nie tylko dzięki nowemu sposobowi ujmowania masowych scen, nie tylko dzięki nowym reżyserskim koncepcjom: swoje powodzenie zawdzięczało widowisko w znacznym stopniu znakomitej grze aktorów, zwłaszcza grających podstawowe role oraz centralną postać tragedii — cara Fiedora. Cara Fiedora grał M. Moskwin.

Szczery realizm, głęboka prawda przeżyć i uczuć — cechowały jego niezrównaną grę, w której okazał się on naprawdę wielkim aktorem. Moskwin opowiadał nieraz, że praca nad rolą Fiedora dopiero wtedy mu poszła raźno, kiedy zrozumiał, że nie trzeba „grać", lecz po prostu postawić siebie w położeniu żywego człowieka ówczesnej epoki. Proste, pozbawione wszelkich teatralnych gierek, środki artystyczne oraz głębokie wżycie się w psychikę bohatera pozwoliły Moskwinowi nie rozstawać się z rolą cara Fiedora w ciągu niemal pół wieku, do końca swojego życia. W wykonaniu Moskwina tragiczny los Fiedora, człowieka w istocie uczciwego, lecz słabego i bezradnego władcy, nabrał głęboko ludzkiej treści i historycznego sensu.

W roli cesarzowej Iryny wystąpiła O. Knipper, której gra była również dużym artystycznym osiągnięciem. Stanowczość i kobieca subtelność — te główne rysy charakteru Iryny, stały się podstawą scenicznego wizerunku, jaki dała w swej grze Knipper. Wyrazisty i niezapomniany obraz despotycznego i pyszałkowatego kniazia Iwana Szujskiego odtworzył w swej grze Łużskij, mistrz inteligentnej i subtelnej gry. Dzięki znakomitej grze aktorów na scenie Moskiewskiego Teatru Artystycznego odżyła w swej realistycznej prawdzie historia cara Fiedora, dostarczając widzom głębokich przeżyć i prawdziwej wiedzy o ludziach niepowrotnej przeszłości.

Tragedia „Car Fiedor", wznawiana co pewien czas, doczekała się zwycięstwa Rewolucji Październikowej. Wytrzymawszy próbę czasu, nie stała się ona muzealnym zabytkiem, lecz do chwili obecnej zachowała zdolność emocjonalnego oddziaływania na widza. Było to możliwe jedynie dlatego, że metoda inscenizacji Moskiewskiego Teatru Artystycznego wykluczała możliwość posługiwania się gotowym szablonem, lecz wymagała od każdego aktora nieustannych i samodzielnych poszukiwań artystycznej prawdy. Z czasem rolę kniazia Szujskiego zaczął grać sam Stanisławski. W jego wykonaniu Szujski był przede wszystkim bohaterem wojny, legendarnym obrońcą Pskowa, herosem z eposu ludowego.

Bardzo interesujące było wznowienie „Cara Fiedora" w latach 1935—36, dzięki wprowadzeniu nowych wykonawców głównych ról. Teatr starał się teraz nadać poszczególnym scenom widowiska bardziej wyrazisty charakter społeczny. Głęboki humanizm, który przenikał zawsze poszczególne sceny sztuki, nie zniknął, lecz nabrał większego społecznego sensu. Najpełniej ten akcent, wywodzący się ze starej tradycji, zabrzmiał w kreacji cara Fiedora, danej przez Chmielewa. Chmielew silniej i dobitniej niż Moskwin podkreślił tragedię Fiedora, zdającego sobie sprawę z bezowocności swych dążeń — z niemożliwości utrwalenia dobra na świecie jedynie przy pomocy moralnych wskazówek. Dlatego też wysoce tragicznie wypadł w jego wykonaniu finał widowiska, w którym Fiedor zrozumiał bezpodstawność i kruchość swych iluzji. Chmielew po prostu w swej kreacji zawarł ocenę bohatera z pozycji współczesnego radzieckiego widza.

„Tradycja sztuki scenicznej żyje tylko w talencie i w umiejętności aktora — pisał Stanisławski — to pochodnia, która może być przekazana tylko z ręki do ręki". I właśnie droga od Moskwina do Chmielewa w tragedii „Car Fiedor" oznacza przekazywanie najlepszych scenicznych tradycji Moskiewskiego Teatru Artystycznego — tradycji, które po dzień dzisiejszy nie zgasły, lecz jeszcze wszechstronniej i wspanialej rozwinęły się w radzieckim teatrze.

KULTURA i SZTUKA



A. I. Krawczenko: Barki (drzeworyt)

Książka radziecka w Polsce

Książka radziecka zyskała sobie w Polsce opinię książki przodującej i cieszy się w naszym kraju ogromną poczytnością. W ciągu 1952 roku ukazało się w Polsce przeszło 12 i pół miliona książek radzieckich obejmujących 782 pozycje z zakresu różnych dziedzin nauki, wiedzy, sztuki i kultury. Ogółem od 1945 r. do połowy 1952 r. wydano w Polsce 3332 pozycje książek autorów rosyjskich i radzieckich o łącznym nakładzie 63 miliony 549 tys. egzemplarzy.

O KSIĄŻKACH pokrótce

Powieść o dzieciach nie tylko dla dzieci

Na żółtej okładce gromadka dzieci w rosyjskich szubkach i podartych płaszczach. Na dole duży tłusty tytuł — „Moje pokolenie"*). To chyba wszystko, co określa tematykę tej książki. Aha, ale jeszcze u góry jest nazwisko: Borys Gorbatow — niezbędne dopełnienie, mówiące o klimacie powieści. Klimat ten chyba najlepiej określa następujący cytat ze sztuki „Młodość ojców" tegoż autora: „Mam często możność spotykania się z generałem, czasem z komisarzami ludowymi. Są to wszystko ludzie na wysokich stanowiskach państwowych, pochłonięci troskami. A gdy porozmawiasz z nimi serdecznie — widzisz — to nasz stary komsomolec. To co było w nich komsomolskiego, nie zatarło się..."

Tu, w „Moim pokoleniu", rozpoczyna się edukacja przyszłych komsomolców — młodych 10—12-letnich chłopców, w których życie uderza dzwon Wielkiej Rewolucji. I oto zawiązka tematyczna powieści. Gorbatow na kanwie uogólnionych faktów historycznych pokazuje gromadkę dzieci, które w tym okresie burzy i zamętu — pamiętajmy o różnych ugrupowaniach „białych", z którymi rewolucja zwycięsko walczyła, i o interwencji zagranicznej — przeżywały ówczesne wydarzenia. Wszystko to było jednym bowiem gąszczem wydarzeń, mozaiką politycznych i ideowych kierunków. Ale młodzi bohaterowie powieści tylko początkowo stali bezradnie przed tym gąszczem. Czas i wydarzenia po sobie szybko następujące pozwoliły i tym najmłodszym, cichym bohaterom rewolucji, na właściwą ocenę wszystkich tych kierunków politycznych. Ale nie tylko na ocenę — również na właściwy do nich stosunek. Władza radziecka dała im możność nauki w szkole i w zawodzie. Już teraz nie potrzebowali sterczeć na ulicach z gazetami i papierosami. Ale chociaż nie wszystko jeszcze w tym czasie było najdoskonalszym, chociaż na każdym kroku uwidaczniały się przejawy buntu wśród wrogich rewolucji kół zachowawczych, chociaż często wśród najlepszych tkwili ukryci wrogowie — Pawki, Walki, Aloszki potrafili wybrać właściwą drogę. Drogę, która parę lat później doprowadziła ich do komsomołu.

Tytuły recenzji powieści mogłyby też brzmieć: „Przyszli bojownicy komunizmu" i „Pokolenie zwycięzców". Tytuł niniejszej recenzji tłumaczy się klimatem powieści Gorbatowa, pisanej prosto i serdecznie, zrozumiale dla czytelnika od lat 8 do 80-ciu.

LESZEK HEWAN.

* Borys Gorbatow: „Moje pokolenie". Tłum. K. Truchanowski. Posłowie G. Lasoty. Wyd. „Iskry", Warszawa 1952 r.

W. A. Faworski i A. I. Krawczenko — klasycy drzeworytu

Gdy we wrześniu 1933 roku otwarto pierwszą międzynarodową wystawę drzeworytów w Warszawie, w której brało udział około 200 grafików ze wszystkich stron świata, zwróciła na siebie największą uwagę ekipa Związku Radzieckiego.

W ówczesnych stosunkach politycznych nie często mieliśmy okazję spotykania się ze sztuką Kraju Rad. Dla wielu spośród ówczesnej publiki wernisażowej była to istna rewelacja. Aczkolwiek było na co popatrzeć, to jednak najwięcej gości skupiało się przed drzeworytami dwóch grafików rosyjskich — W. A. Faworskiego i A. I. Krawczenki.

Z grafiką tych dwóch mistrzów drzeworytu spotykałem się już wcześniej — choćby dzięki reprodukcjom w najważniejszych pismach poświęconych grafice światowej. Późniejsze wystawy grafiki radzieckiej w latach 1937 i 1946 dały możność zaznajomienia się z grafiką Kraju Rad najszerszym kołom zainteresowanych i, choć pokazały całą plejadę talentów, potwierdziły czołową pozycję tych dwóch koryfeuszy drzeworytu. Wpływ ich mistrzowskiego rylca sięga daleko poza granice Związku Radzieckiego i nie pozostał bez śladu na drzeworytnictwie polskim.

Faworski urodził się w 1886 roku w Moskwie. Studiuje w Monachium filozofię oraz malarstwo. Przed pierwszą wojną światową kontynuuje studia w Moskwie. W 1919 roku wstępuje do Armii Czerwonej. W roku 1923 zostaje mianowany profesorem moskiewskiej Akademii Sztuk Plastycznych. Droga, która go doprowadziła do szczytów drzeworytnictwa, nie była ani prosta, ani łatwa, jak wynika z pierwszych publikacji Faworskiego na temat teorii sztuki.

Już wcześnie zwróciły jego uwagę techniczne możliwości ksylografii, która wówczas dogorywała w czysto reprodukcyjnej funkcjonalności, dla realizowania sztuki demokratycznej, przeznaczonej dla szerokich mas. Poprzez wnikliwe studia techniki drzeworytniczej i bardzo ryzykowne eksperymenty obrał drogę zrazu często potrącającą o formalizm, ale nigdy nie stracił z oka właściwego przeznaczenia drzeworytu jako najbardziej demokratycznej formy plastyki. Faworski pojął rychło i pogłębnie specyfikę drzeworytu i poprzez pełne wydobycie możliwości klocka drzewnego i narzędzia osiąga to, co nazywamy klasycznym drzeworytem. Drzeworytem, który już nie imituje rysunku piórem czy innym narzędziem jak ksylografia na przełomie XIX i XX wieku.

Wpływ Faworskiego odczuwamy nie tylko u wielu jego uczniów radzieckich, ale i w grafice międzywojennej na całym świecie. Całemu pokoleniu grafików wskazał on drogę do ciekawych zdobyczy ideowych i formalnych. Wystawy powojenne wykazały, że Faworski potrafił po mistrzowsku wykorzystać swoje umiejętności formalne dla nowych dróg plastyki radzieckiej.

Lista jego dzieł jest tak bogata, że trudno je tu wyszczególniać. Zgodnie z założeniami grafiki radzieckiej pracował Faworski przede wszystkim jako ilustrator książki. Na tym polu współzawodniczył też z drugim fenomenem grafiki radzieckiej, jakim jest przedwcześnie zmarły Krawczenko.

O 3 lata młodszy od Faworskiego urodził się Krawczenko w gubernii samarskiej. Studia malarskie odbywa w Moskwie. Krótki czas przebywa także na studiach w Monachium i we Włoszech. Przed pierwszą wojną światową podróżuje w Indiach i na Cejlonie, skąd przywozi ciekawe studia. Po rewolucji pracuje w Wydziale Kultury Sowietu Moskiewskiego, później rozwija działalność kulturalną w rodzinnym Saratowie. Osiadłszy w 1921 r. w Moskwie poświęca się wyłącznie pracy twórczej w zakresie grafiki, głównie drzeworytu. Zmarł przedwcześnie w 1940 r. Aczkolwiek Krawczenko nie piastował stanowiska pedagoga, niemniej jego wpływ na grafikę radziecką jest widoczny.

Podobnie jak Faworski — ale zupełnie niezależnie od niego — nawiązuje on do ksylografii XIX wieku. Jej zdobycze formalne transponuje w dziedzinę nowej sztuki realistycznej w świetnej i oryginalnej fakturze. Znalazł wielu naśladowców — także wśród grafików polskich — ale nikt nie potrafił go doścignąć. Krawczenko był nieporównanym mistrzem rysunku i kompozycji. Jego pozycja w grafice światowej — tak jak i Faworskiego — jest dotychczas nienaruszona. Dwie te indywidualności dały światu dwie odmienne szkoły drzeworytu, którym jednak wspólna była wynalazczość formalna i rewolucyjność treści. Odmienna była droga — ale wspólna była najwyższa klasa ich sztuki. **St. Brzęczkowski**



W. A. Faworski: Autoportret (drzeworyt)

Teatry w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

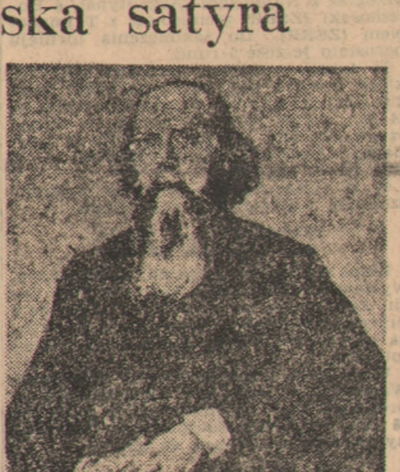
W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wystawią nasze teatry liczne sztuki zarówno klasyków rosyjskich jak i pisarzy radzieckich. Po raz pierwszy na sceny polskie wchodzą takie sztuki jak „Barbarzyńcy" Gorkiego i „Poszukiwacze" Krona (Państw. Teatr Wybrzeża w Gdańsku), „Nowe czasy" Mdivaniego (Państw. Teatr Ziemi Pomorskiej), „Wielka fala" Nikołajewa (Państw. Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu). W Państw. Teatrze Żydowskim we Wrocławiu odbędzie się prapremiera „Miłości o świcie" Całana.

Oskarżycielska satyra

Któż z nas nie pamięta postaci horodniczego, w której Gogol uwiecznił równie głupi jak łajdacki typ przedstawiciela carskich czynników policyjno - administracyjnych na głuchej prowincji rosyjskiej! M. E. Sałtykow - Szczedrin w świeżo wydanych „Dziejach pewnego miasta"*) podejmuje temat, znany z „Rewizora" z tą wszakże różnicą, że prezentuje nie jednego horodniczego, lecz długą i urozmaiconą serię małomiasteczkowych wielkorządców.

Są to niby dzieje miasta Głupowa, opracowane według oryginalnych dokumentów odnoszących się do końca XVIII i początków XIX wieku. W rzeczywistości chodziło Sałtykowowi w jego groteskowej wiązance portretów głupowskich horodniczych nie o historyczną, lecz aktualną satyrę na stosunki w Rosji popańszczyźnianej lat siedemdziesiątych ub. wieku.

Sałtykow - Szczedrin (ur. 1826, zm. 1889 r.) był ideowo zbliżony do rewolucyjnych demokratów typu Bielińskiego, Czernyszewskiego i Dobrolubowa. Zarówno jako wyższy urzędnik walczący z czynownictwem jak i jako autor satyrycznych utworów naraził się wszechwładnej wówczas reakcji. Nie złamało go jednak zesłanie do Wiatki. Nie przestał piętnować i oskarżać tyranii i ciemnoty. Biczem niezwykle ciętej satyry smaga więc w „Dziejach jednego miasta" idiotów, zbrodniarzy, złodziei, rozpustników i rozpustnice, którzy gnębili za caratu lud rosyjski. „Spójrzcie na tych Brudastych, znających tylko dwa słowa „zniszczę", „nie zniosę" — pisze S. Fiszman w przedmowie do polskiego przekładu — na tych Benewoleńskich wydających ustawy o pieczeniu pierogów, na tych Pryszczów z faszerowaną głową, na tych strasznych wrogów wszystkiego, co ludzkie — Ugrium Burczejewów. Oto carowie rosyjscy i carycе, ich faworyci i doradcy".



Iwan Kramskoj: Portret Sałtykowa - Szczedrina (olej).

Autor napiętnował zresztą nie tylko feudalizm. „Dzieje pewnego miasta" demaskują również deklamatorski i zakłamany pseudoliberalizm, który usypiał naród w okresie pouwłaszczeniowym, gdy jedna forma ucisku zluzowała inną. Jednocześnie ukazuje Sałtykow smutne dziedzictwo wiekowej niewoli. Sprawiło ono, że masy chłopskie w latach siedemdziesiątych nie znalazły w sobie dość siły, by powstać przeciw swym gnębicielom. W ludzie drzemie jednak potęga. Okaże ona kiedyś swą siłę jak owa rzeka, którą daremnie próbował ujarzmić tępy i okrutny horodniczy Ugrium Burczejew.

Wyrwać lud z bierności, rozpłomienić tlejącą iskrę buntu przeciw bezprawiu i krzywdzie — oto myśl, która przyświeca temu utworowi o skoncentrowanej sile satyrycznej. Z uwagi na cenzurę carską myśl tę musiał Sałtykow - Szczedrin zręcznie zamaskować aluzjami i symbolami i całość przetransponować na teren groteski. Jak wszyscy znakomici pisarze okresu caratu reprezentował on dążności postępowe i był jednym z wielkich budzicieli sumień. Cenił go bardzo Maksym Gorki. Autor „Matki" twierdził, że bez znajomości Szczedrina, nie można zrozumieć historii drugiej połowy XIX wieku.

Jan Piechocki.

*) M. Sałtykow — Szczedrin. „Dzieje pewnego miasta". Przekład Seweryna Pollaka — Książka i Wiedza — Warszawa 1953.

Pisarz walki i przyjaźni

Takim tytułem chyba najlepiej możnaby określić życie i działalność Fryderyka Wolfa — zmarłego niedawno (w dniu 5 bm.) postępowego pisarza niemieckiego, twórcy wielu dramatów scenicznych i powieści.

Fryderyk Wolf całe swe życie piórem i słowem walczył o lepszą przyszłość swego narodu, walczył niegdyś z ponurą ideologią hitleryzmu, walczył do ostatnich dni swego życia z tego hitleryzmu pogrobowcami. Walczył właśnie w imię międzynarodowej przyjaźni, w imię pokoju i szczęścia każdego człowieka.

Urodził się w Nadrenii w 1888 r. Nie od razu ujawniły się w nim talenty pisarza-twórcy. Droga, która go doprowadziła do zawodu pisarskiego, była długa i niełatwa. Zaczął ją Wolf od studiów nad malarstwem i rzeźbą. Nie była to jednak droga jego twórczego powołania. Zniechęcony porzucił ją i zapisał się na wydział medyczny. W latach pierwszej wojny światowej widzimy go jako lekarza wojskowego na froncie zachodnim. Tu w sposób najbardziej widoczny ujawnia się postawa ideologiczna późniejszego pisarza. W chwilach rozpadu cesarskich Niemiec Fryderyk Wolf staje się mężem zaufania rewolucyjnego Komitetu Żołnierskiego a następnie członkiem Komitetu Centralnego Rewolucyjnych Rad Robotniczych i Żołnierskich w Saksonii. Odtąd całe jego życie wiąże się z postępowym nurtem społecznym, z redykalnym, rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Pierwsze prace pisarskie Wolfa, powstałe dopiero w trzydziestym roku życia (w okresie 1918—1922) dalekie są jeszcze od późniejszych, społecznie radykalnych, bojowych wypowiedzi. Początkowo Wolf pozostaje pod silnym wpływem formalizmu burżuazyjnego pierwszych lat powojennych. Przełom następuje w roku 1923 w dramacie „Biedny Konrad", opowiadającym o dziejach walk klasowych niemieckiego chłopstwa w szesnastym wieku. Ta społeczno-rewolucyjna sztuka zapoczątkowuje okres wielkiej twórczości Wolfa, twórczości, która z artystyczną pasją obnaża wszystkie schorzenia burżuazyjnego społeczeństwa. W r. 1929 pisze Wolf nową sztukę sceniczną pt. „Cjankali". Obiega ona prawie wszystkie większe sceny świata, była grana także w Polsce, mianowicie w Łodzi i Warszawie. „Cjankali" to pokaz całkowitego rozkładu moralności burżuazyjnej. Nic też dziwnego, że krytyka burżuazyjna nie przebierała w środkach, aby i dzieło, i jego autora odsądzić od wszelkich wartości.

Następny dramat Wolfa to „Marynarze z Kotoru" — rzecz o rewolucyjnym buncie marynarzy floty austro-węgierskiej w roku 1918. W tym dziele po raz peirwszy pokazał Fryderyk Wolf problem walki rewolucyjnej jako jedynej drogi wiodącej do przebudowy społeczeństwa.

Wiele jeszcze sztuk napisał Fryderyk Wolf. Wymieńmy chociażby „Profesora Memlocka", rzecz sfilmowaną następnie w ZSRR. Sztuka ta ukazuje życie typowego dla przedwojennych Niemiec przedstawiciela mieszczańskich intelektualistów.

„Profesor Mamlock" został napisany w roku 1933, a więc w tym samym roku, w którym Wolf musiał opuścić Rzeszę, chroniąc się przed prześladowaniami faszystowskimi do Szwecji. Dalsza wędrówka emigracyjna doprowadza Wolfa do Francji. Z momentem wybuchu wojny pisarz zostaje internowany w obozie koncentracyjnym. Mimo ciężkich warunków Wolf pisze tam sztukę historyczną, której akcja rozgrywa się w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Sztuka ta pt. „Beaumarchais, czyli Narodziny Figara" grana była po ostatniej wojnie w Warszawie.

Fryderyk Wolf był nie tylko szermierzem pióra. W obronie wyznawanych przez siebie ideałów nie zawahał się zamienić pióro na karabin. Po napaści hitlerowskiej na Kraj Rad Wolf udaje się do ZSRR i przywdziewa mundur żołnierski. Przeżywa całą kampanię aż do upadku Berlina i otrzymuje zaszczytne odznaczenie „Czerwonej Gwiazdy". — Swe postępowe idee reprezentuje na koniec jako przedstawiciel dyplomatyczny NRD, jako przedstawiciel tych Niemiec, o które walczył przez całe swe życie. Jego stosunki w Polsce nacechowane są niezwykłą serdecznością. Wolf jest rzetelnym, wiernym przyjacielem Polaków. Dając wyraz tym uczuciom, staje na czele Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Polskiej, pisze liczne artykuły o zagadnieniach kulturalnych Ludowej Polski, pisze wstęp do niemieckiego wydania opowiadań o Feliksie Dzierżyńskim oraz do wydanego w NRD tomu wierszy Władysława Broniewskiego.

Fryderyk Wolf był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego ruchu postępowego w dwudziestowiecznej literaturze, był niezmordowanym bojownikiem o prawa człowieka, był szermierzem idei przyjaźni polsko-niemieckiej. — Śmierć jego stanowi niepowetowaną stratę dla współczesnej postępowej literatury niemieckiej. Umarł człowiek, który całe swe życie poświęcił walce o lepsze jutro swego narodu, o lepsze jutro narodów całego świata. Dzieła jego posiadają wartość nieprzemijającą

Wiesław Wernic

Z wydarzeń KULTURALNYCH

★ W Krakowie odbyło się otwarcie wystawy „Renesansowa książka ilustrowana". Obok rzadkich książek pochodzących z epoki Odrodzenia największą atrakcją wystawy są klocki drzeworytnicze, jeden z nielicznych tego rodzaju zbiorów w Europie, używane w XVI i XVII wieku do wykonania ilustracji w książkach.

★ W salach Muzeum Sztuki w Uzbekistanie otwarto wystawę dzieł artystów republik Azji Środkowej. Ponad 300 dzieł z dziedziny malarstwa, grafiki i rzeźby zaprezentowali artyści Uzbekistanu, Kirgizji, Tadżykistanu, Turkmenii i Kazachstanu.

Wladimir Awtonomow

Wysokość

Wargę przygryzł, twarz płonie — a potu nie ściera,
Nawet kosmyk nad czołem z wysiłku się spocił!
Płowowłosy chłopczyna latawca z papieru
Sam majstruje przy oknie w największej spiekocie!

Niech pokłute są palce a dykta nieścisła,
Niech dokucza spiekota i pracę utrudnia —
Słońca blaski w słoiku się z klejem rozbłysły —
Nowy, piękny latawiec będzie gotów w południe!

Jeszcze nie są mu znane przełęcze dalekie,
Tajgi, w których na zboczach miasta rodzą się nowe —
Ale dziś mu na pewno zabraknie oddechu,
Szczęście pierwszym zwycięstwem uderzy do głowy!

Sznurek napnie się, zadrga — latawiec już ożył!
Nic nie zaćmi triumfu co z oczu się śmieje —
Przecież ziemskie przestrzenie i błękit przestworza
Ujął w ręce co jeszcze się lepią od kleju!

Przekład: H. Bychowska

Sprawa Triestu na forum obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ

NOWY JORK (PAP). 15 października br. na wniosek delegacji ZSRR zwołane zostało posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa mianowania gubernatora wolnego obszaru Triestu. Do wniosku o zwołanie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa delegacja ZSRR dołączyła projekt rezolucji w sprawie mianowania gubernatora wolnego obszaru Triestu.

Otwierając posiedzenie przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, delegat Danii Borberg zwrócił się do członków Rady z prośbą, aby wypowiadali się wyłącznie w sprawie porządku dziennego.

Pierwszy przemawiał delegat Stanów Zjednoczonych Lodge. Nie zastosował się on do tej prośby przewodniczącego i zaczął tonem nonszalanckim krytykować bezceremonialnie wniosek delegacji radzieckiej oraz projekt rezolucji ZSRR. Lodge odbiegł tak daleko od istoty zagadnienia, że poruszył nawet problem koreański, który nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą nominacji gubernatora wolnego obszaru Triestu.

Następnie zabrał głos wiceminister Wyszyński, który wykazał całą bezpodstawność twierdzenia Lodge'a, jakoby decyzja rządów USA i Anglii w sprawie przekazania Włochom strefy „A" wolnego obszaru Triestu miała na celu uregulowanie tego problemu zgodnie z interesami pokoju.

Cel tej decyzji — oświadczył Wyszyński — był inny i został pokrótce omówiony w wysuniętym przez ZSRR projekcie rezolucji. Z drugiej strony, wydarzenia, jakie nastąpiły w Jugosławii dowodzą, że w rzeczywistości decyzja USA i Anglii spowodowała zaostrzenie napięcia, co zagraża pokojowi i bezpieczeństwu w tej części Europy.

Wyszyński podkreślił również absurdalność oświadczenia Lodge'a, który twierdził, że projekt rezolucji radzieckiej został złożony w celach propagandowych.

— Czyż za propagandę można uważać obronę przed naruszaniem przez USA i Anglię postanowień traktatu pokojowego, podpisanego wraz z innymi rządami również przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii? — zapytał przewodniczący delegacji ZSRR.

Wiceminister Wyszyński podkreślił, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania swą decyzją w sprawie Triestu naruszyły podstawową zasadę prawa międzynarodowego, która głosi, że trzeba bezwzględnie przestrzegać postanowień zawartych układów.

„Delegat amerykański twierdzi — powiedział Wyszyński — że propozycje nasze pozostają w sprzeczności z oświadczeniem przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa w sprawie pokojowego współistnienia różnych systemów. Wprost przeciwnie, proponujemy omówienie sprawy Triestu właśnie dlatego, że dążymy do pokojowego współistnienia z innymi państwami, i dlatego, że chcemy usunąć wszystkie przeszkody, jakie mogą powstać na tej drodze. Nikt nie będzie przeczył, że jedną z poważnych przeszkód tego rodzaju jest sytuacja, która ukształtowała się obecnie w rejonie Triestu".

Po oświadczeniu wiceministra Wyszyńskiego Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła jednomyślnie porządek dzienny.

Niech mówią fakty

(Dokończenie ze str. 2)

czali się najokropniejszej wobec kraju samowoli. Radziejowscy, Prażmowscy, Podoscy, Kakowscy ponurymi głoskami zapisali się na kartach naszej historii. A zapatrzony w tamte wzory, ks. Wyszyński próbował wskrzesić przewrotną nauke o „dwóch ojczyznach", z których ta druga — Watykan, jest dlań ważniejsza.

Rząd Polski Ludowej wielokrotnie ostrzegał episkopat i jego zwierzchnika przed kontynuowaniem dwuznacznej gry, nawoływał do opamiętania i powrotu na grunt zawartego porozumienia. Jeśli ks. kardynał Wyszyński, główny spiritus movens owej gry, sądził, że wyrozumiałość i cierpliwość rządu jest wyrazem słabości — pomylił się srodze. Ta Polska bowiem, w której żyje, nie stoi już nierządem, lecz siłą władzy ludowej. Gdy więc ks. kardynał Wyszyński niepomny ostrzeżeń, z coraz większą poczynał sobie śmiałością, próbując wskrzesić warcholskie tradycje paniąt i książątek na prymasowskim stolcu — przebrała się w końcu miarka.

Ks. kardynał Wyszyński musiał odejść i odszedł w zacisze klasztoru.

Usunięta została zapora, która stała na drodze normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem. Miliony wiernych i najszersze rzesze duchowieństwa wraz z całą opinią polską przyjęły tę zmianę z ulgą.

Deklaracja episkopatu z dnia 28 września br., wyłonienie przezeń nowego kierownictwa, stwarza warunki dla realizacji zasad porozumienia.

Dlatego właśnie z wściekłością przyjęły ją te wszystkie ośrodki, które chciały z Kościoła uczynić narzędzie wrogiej Polsce działalności. Wymownym odbiciem złych intencji byłego prymasa jest chór głosów, które ozwały się w jego obronie.

Czy słyszeliście kiedy, by spadkobiercy hakaty, Bismarcka, Wilhelma i Hitlera podnosili głos w obronie słusznej sprawy? A tak się właśnie stało, że wśród tych, co za byłym prymasem gardłują, najdonośniej rozbrzmiewa głos kardynała Fringsa, organów Adenauera, rzeczników odwetu — arcywrogów Polski.

Najwidoczniej kardynał Wyszyński służył złej i szkodliwej sprawie.

C-s

(„Trybuna Ludu" nr 288 (1714)

Teatr im. E. Wachtangowa przybywa do Polski

W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybywa w najbliższych dniach do Polski, na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Państw. Teatr im. Eugeniusza Wachtangowa z Moskwy, odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

Przyjęcie w Waszyngtonie z okazji 10 rocznicy utworzenia Ludowego Wojska Polskiego

WASZYNGTON (PAP). W ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie odbyło się przyjęcie z okazji dziesiątej rocznicy utworzenia Ludowego Wojska Polskiego. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele Departamentu Stanu i ministerstwa wojny Stanów Zjedczonych, attaches wojskowi akredytowani w Waszyngtonie oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa amerykańskiego.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego

Dnia 17 bm. w 104 rocznicę śmierci Chopina, odbyło się w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który rozpocznie się w Warszawie w lutym 1955 r.

W skład komitetu wchodzą: Jarosław Iwaszkiewicz jako przewodniczący, wiceminister kultury i i sztuki J. Wilczek i prof. Zbigniew Drzewiecki — jako wiceprzewodniczący oraz jako członkowie — przedstawiciele zainteresowanych resortów państwowych, prezydium Stoł. Rady Narodowej i liczni wybitni działacze sztuki i kultury.

Na pierwszym posiedzeniu, które zagaił wiceminister J. Wilczek, złożone zostały sprawozdania z dotychczasowych przygotowań do konkursu, które szczególnie w związku z przypadającym w roku przyszłym obchodem dziesięciolecia Polski Ludowej, łączą się z szeroką akcją kulturalną, mającą na celu pogłębienie, upowszechnienie i trwałe upamiętnienie kultu Chopina.

SPORT • SPORT • SPORT

ZATOPEK POKONAŁ KOVACZA W PRADZE

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Pradze największe zainteresowanie wzbudził pojedynek Zatopka z Węgrem Kovacem w biegu na dystansie 5 km.

Zwyciężył Zatopek po zaciętej walce ze znajdującym się w dobrej formie Kovacsem. Na 300 m przed metą wśród niebywałego entuzjazmu 25-tysięcznej rzeszy widzów Zatopek atakuje prowadzącego bieg Kovacsa, wychodzi na czoło i wspaniale finiszując jako pierwszy mija linię mety w dobrym czasie 14:09.0. Drugi był Kovacs — 14:14,0, a trzecim — Roudny (CSR) — 15:03,6.

Niespodzianką pierwszego dnia zawodów była porażka w biegu na 800 m Czechosłowaka Jungwirtha. Zwycięzcą tego biegu został Ekfeldt (Szwecja) — 1:51,6, 2) Barkany (Węgry) — 1:52,1, 3) Jungwirth (CSR) — 1:52,1.

SMYSŁOW NADAL LEADEREM TURNIEJU W ZURICHU

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Zurichu dogrywano dwie nie dokończone partie 25 rundy, w których Stahlberg (Szwecja) przegrał z Najdorfem (Argentyna), a Bolesławski (ZSRR) zremisował z Tajmanowem (ZSRR). Do zakończenia turnieju pozostało jeszcze 5 rund.

W tabeli prowadzi Smysłow (ZSRR), który ma 15,5 pkt. po 23 partiach. Drugie miejsce zajmuje Reszewsky (USA) — 14 pkt. po 24 partiach, trzecie — Bronsztein (ZSRR) — 13,5 pkt. po 24 partiach, czwarte — Keres (ZSRR) — 13 pkt. po 23 partiach.

W 26 rundzie grają Smysłow z Bronszteinem i Reszewsky z Keresem.

WARSZAWA — SOFIA WE WTOREK 20 BM.

Ekipa bokserów polskich, która 16 bm. wyleciała samolotem z Warszawy do Sofii, zatrzymała się w Pradze. Powodem przerwania podróży była silna mgła, która spowodowała przerwę w komunikacji lotniczej.

W związku z tym spotkanie bokserskie Warszawa — Sofia nie odbędzie się w projektowanym terminie tj. w niedzielę 18 bm. Prawdopodobnie mecz rozegrany zostanie we wtorek 20 bm.

MISTRZOSTWA POLSKI W WIELOBOJACH LEKKOATLETYCZNYCH

31 zawodniczek i 35 zawodników stanęło w sobotę 17 bm. na starcie dwudniowych zawodów o mistrzostwo Polski w pięcioboju kobiet i dziesięcioboju mężczyzn.

Po trzech konkurencjach (kula, 200 m, skok w dal) w 5-boju kobiet prowadzi Duńska (Spójnia) — 1746 pkt. przed Minnicką (Budowlani) — 1651 pkt. i Lesznerówną (AZS) — 1553 pkt.

W 10-boju mężczyzn po pięciu konkurencjach prowadzi Krzyżanowski (Spójnia) — 3.535 pkt., który tym wynikiem, uzyskanym w pięcioboju, zdobył klasę mistrzowską. Krzyżanowski osiągnął następujące rezultaty: 100 m — 11,6, 400 m — 55 sek., skok wzwyż — 1,70 cm., skok w dal — 6,67 m, pchnięcie kulą — 15,45 m.

RAPID — DYNAMO 2:1

Przebywająca w ZSRR czołowa drużyna piłkarska Austrii — Rapid (Wiedeń) rozegrała drugie towarzyskie spotkanie na stadionie Dynamo w Moskwie.

Po porażce w pierwszym meczu z moskiewskim Spartakiem, piłkarze austriaccy wygrali z Dynamo (Moskwa) 2:1.

*

Występy piłkarzy austriackiego Rapidu wywołały olbrzymie zainteresowanie w Moskwie, wiadomo bowiem, że drużyna ta odniosła w tym sezonie kilka poważnych sukcesów za granicą. M. in. Rapid wygrał z angielskim Arsenalem 6:1, z węgierską Bastyą 5:1 i z reprezentacją Danii także 5:1.

NA LODOWISKU W BERLINIE

Przebywający w Berlinie hokeiści radzieccy rozegrali treningowe spotkanie z zespołem Berlina. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny radzieckiej 20:0.

NIEDZIELA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

I LIGA

CWKS — Budowlani Gdańsk
Ogniwo Bytom — Budowlani Opole
Unia Chorzów — OWKS Kraków

II LIGA

Górnik Wałbrzych — Włókniarz Łódź
Spójnia W-wa — Gwardia Bydgoszcz
OWKS Bydgoszcz — Włókniarz Kraków
Ogniwo Tarnów — Kolejarz W-wa
Kolejarz Leszno — Górnik Bytom
Lotnik W-wa — Gwardia Kielce
Stal Sosnowiec — Gwardia Lublin

O WEJŚCIE DO II LIGI

KS Rzeszów — Ogniwo Wrocław
Włókniarz Andrychów — Górnik Zabrze

Przyjaźń i współpraca między Polską i Rumunią służą wzmocnieniu sił obozu pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 1)

niosło narodowi rumuńskiemu i narodowi polskiemu prawdziwą niepodległość narodową i umożliwiło im pomyślne przystąpienie do budowy socjalizmu.

Przy braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego narody nasze osiągają nowe, wielkie sukcesy w swej pracy nad stworzeniem nowego, wolnego i kwitnącego życia.

Braterskie stosunki między naszymi krajami w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, wyrażające się w układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, umacniają się i rozwijają coraz bardziej dla dobra naszych narodów, przyczyniając się zarazem do wzmocnienia sił obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki, a także służąc sprawie walki o zachowanie i umocnienie pokoju i przyjaźni między narodami.

Pozwalam sobie zapewnić Was, że cała moja działalność, jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego, skierowana będzie ku stałemu umacnianiu i rozwijaniu przyjaźni i współpracy między naszymi krajami i pewien jestem, Towarzyszu Przewodniczący, że w działalności mej uzyskam z Waszej strony, jak i ze strony Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pełne poparcie dla wypełnienia powierzonej mi misji."

*

Przewodniczący Rady Państwa odpowiedział:

„Towarzyszu Ambasadorze!

Przyjmując listy uwierzytelniające, którymi Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej akredytuje Was w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rad jestem powitać Was jako przedstawiciela narodu rumuńskiego, z którym naród polski złączony jest serdecznymi więzami wspólnych celów i braterskiej przyjaźni.

Narody nasze kroczą ramię przy ramieniu w szeregach światowego obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi nasz wspólny przyjaciel i wyzwoliciel z niewoli faszystowskiej — Związek Radziecki.

Stosunki polsko - rumuńskie których wyrazem jest nasz układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, stanowią przykład międzynarodowych stosunków nowego typu, opartych na szczerej przyjaźni i braterskiej współpracy, która służy zarówno najżywotniejszym interesom obu krajów, jak i sprawie ugruntowania pokoju na całym świecie. Dzięki tym przyjaznym politycznym gospodarczym i kulturalnym stosunkom współpracy oraz wysiłkom naszych ludów, w oparciu o nieocenioną braterską pomoc Związku Radzieckiego, narody nasze pomyślnie rozwijają budownictwo socjalistyczne w swoich krajach, umacniając swą niepodległość, zdolność obronną i bezpieczeństwo, rozwijają kulturę, podnoszą dobrobyt najszerszych mas pracujących.

Cieszy mnie, Towarzyszu Ambasadorze, Wasze zapewnienie, iż działalności Waszej w naszym kraju przyświecać będzie szlachetny cel stałego rozwijania i pogłębiania przyjaznej współpracy polsko-rumuńskiej. Pragnę zapewnić Was, iż w działalności zmierzającej do tego celu znajdziecie pełne poparcie i pomoc Rady Państwa jak i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Proszę Was, Towarzyszu Ambasadorze, o przekazanie Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, jak również Rządowi i narodowi rumuńskiemu serdecznego podziękowania za przekazane narodowi polskiemu, Radzie Państwa i Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uczucia gorącej przyjaźni, które całym sercem dzielimy".

*

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: Minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ Edward Bartol i dyrektor gabinetu przewodniczącego Rady Państwa Franciszek Nowak.

Ambasadorowi Nistorowi towarzyszyli członkowie ambasady Rumuńskiej Republiki Ludowej: I sekretarz Cornel Vescan, II sekretarz Stefan Damian, III sekretarz Herman Czik i attache Maria Zoldoska.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Przewodniczący Rady Państwa przyjął ambasadora Nistora na audiencji prywatnej, przy której obecny był Minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzeszewski.

Przybywającemu na audiencję ambasadorowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Rumunii, przy odjeździe ambasadora Nistora odegrany został polski hymn narodowy.

Więcej cukru dla ludzi pracy dzięki realizacji zobowiązań dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej

Dzięki realizacji zobowiązań powziętych dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej i w odpowiedzi na apel załogi cukrowni „Strzelin" załogi zakładów przemysłu cukrowniczego dadzą setki ton cukru ponad plan.

Załoga cukrowni w Brześciu Kujawskim, woj. bydgoskie rozpoczęła tegoroczną kampanię na 2 dni przed planowanym terminem. W dniu rozpoczęcia kampanii odbyło się w cukrowni uroczyste zebranie załogi i okolicznych chłopów - plantatorów, podczas którego powzięto uchwałę. Głosi ona m. in.:

„Pragnąc wyrazić wdzięczność i głęboką przyjaźń dla kraju zwycięskiego socjalizmu, postanawiamy czynem produkcyjnym uczcić 36 rocznicę Rewolucji Październikowej. Zobowiązujemy się w bież. kampanii zmniejszyć straty cukru w czasie produkcji o 0,2 proc., co pozwoli nam wyprodukować dodatkowo 2.200 kwintali cukru".

Ponadto postanowiono w celu szybszego ukończenia kampanii zwiększyć o 200 kwintali dzienny przerób buraków i zaoszczędzić ok. 700 kw. energii elektrycznej.

Załoga cukrowni „Polska Cerekiew" na Opolszczyźnie donosi o pomyślnych wynikach w realizacji swych zobowiązań powziętych na okres tegorocznej kampanii.

Powołanie komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Olech, Lublin, ks. kanonik **Roman Pietruski**, Wrocław, ks. inf. **Jan Piskorz**, Wrocław, ks. dziekan **Jan Placek**, Łódź, dr **Aleksander Kogalski**, Poznań, ks. prob. **Tadeusz Romaniuk**, Warszawa, red. **Mikołaj Rostworowski**, Warszawa, prof. dr **Jan Sajdak**, Poznań, ks. **Alfons Sarrach**, Gdańsk, ks. **Władysław Siemienciów**, Wrocław, ks. inf. **Sierosławski Franciszek**, Tarnów, ks. kanonik **Julian Sidor**, Tarnów, ks. prob. **Stanisław Skurski**, Kielce, ks. **Roman Stawinoga**, Kraków, ks. prof. dr **Józef Sykulski**, Kraków, red. **Tadeusz Szczęsny**, Warszawa, ks. dziekan **Adolf Sznip**, Wrocław, ks. prob. **Jan Śliwakowski**, Kielce, ks. dziekan **Karol Tokarz**, Opole, ks. **Henryk Urbański**, Kraków, ks. kanonik **Kazimierz Weber**, Warszawa, ks. dziekan **Rudolf Weiser**, Łódź, prof. dr **Zygmunt Wojciechowski**, Poznań, poseł dr **Andrzej Wojtkowski**, Lublin, ks. prof. **Lech Ziemski**, Poznań, red. **Janusz Zabłocki**, Warszawa.

W kułackiej rodzinie



— Widziałaś co pisze dzisiejsza gazeta?
— Nie.
— Popatrz! Władysław Borkowski ten dziadyga, co to jeszcze kilka lat temu za wiązkę słomy na wyrobek do nas chodził —. odznaczenie dostał.
— Za co?
— Odstawił w 100 proc. zboże na punkt skupu.
— A my? — jęknęła kułaczka.
—3.500 zł grzywny. A zboże i tak odstawić musimy i to szybko bo areszt przytrafić się może...

Warunki Konkursu Czytelniczego „Czy znasz literaturę radziecką?"

W okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jeden tydzień, a mianowicie od 19 do 25 października, poświęcony został popularyzacji literatury Kraju Rad, jako „Tydzień Książki Radzieckiej".

W tygodniu tym „Dom Książki" wspólnie z naszą Redakcją organizuje Konkurs Czytelniczy z wieloma cennymi nagrodami w postaci kuponów wymiennych na książki.

Zwycięzcy w konkursie otrzymają kupony wymienne, za które w każdej księgarni „Domu Książki" wybiorą sobie dowolne książki, według swego uznania, na sumę oznaczoną w kuponie.

I nagroda kupon wartości zł 100
II nagroda kupon wartości zł 75
III nagroda kupon wartości zł 50
oraz 5 nagród w kuponach po zł 20
i 10 nagród w kuponach po zł 10

WARUNKI KONKURSU

Poczynając od wtorku dnia 20 października, podawać będziemy co dziennie w ciągu 6 dni po 5 tytułów dzieł znanych pisarzy radzieckich. Zadaniem biorących udział w konkursie jest:

1) podanie nazwiska autora każdej z książek, których tytuły zostały ogłoszone w konkursie;

2) podanie tytułów wszystkich innych znanych im dzieł tych samych autorów.

Wykaz nazwisk autorów wszystkich książek, należy nadesłać jednorazowo w terminie do dn. 30 paźdz. włącznie, pod adresem Redakcji IKP (ul. Czerwonej Armii 20) z napisem na kopercie „Konkurs Czytelniczy", podając na wykazie imię i nazwisko, zawód i dokładny adres nadawcy.

Można nadsyłać również odpowiedzi tylko na punkt pierwszy warunków konkursu, podanie jednak dodatkowych tytułów wpłynie na ocenę odpowiedzi.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w ostatnim dniu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej t. zn. 8 listopada rb.

Nagrody odebrać będzie można następnego dnia w Redakcji. A więc od dnia 20 bm. prosimy śledzić uważnie tytuły ogłaszane w rubryce „Konkurs Czytelniczy".

Zaznaczamy, że do poszczególnych rozwiązań należy obowiązkowo dołączyć kolejny kupon konkursowy.

PAŹDZIERNIK
18
NIEDZIELA

DZIŚ *Juliana, Łukasza*

JUTRO *Piotra, Pelagii*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36 55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. Dział Miejski IKP — 48-56.

Zespoły pieśni i tańca „Służba Polsce" uzupełniają swoje kadry

Na terenie naszego województwa istnieje cały szereg zespołów artystycznych, czytelniczych, modelarskich i innych, zorganizowanych przez Komendę Wojewódzką i Powiatową „SP".

Pomiędzy poszczególnymi zespołami trwa szlachetne współzawodnictwo. Województwo bydgoskie może się i w tej dziedzinie poszczycić dobrymi wynikami. Np. na Centralnym Konkursie Orkiestr Dętych w Szczecinie, Orkiestra Kom. Wojewódzkiej PO „SP" z Bydgoszczy zdobyła II miejsce.

Prócz orkiestr Komenda Woj. i Kom. Powiatowe PO „SP" w Świeciu, Grudziądzu, Żninie, Tucholi i Bydgoszczy zorganizowały zespoły pieśni i tańca, które wyjeżdżają ze swoim bogatym programem do najbardziej odległych gromad, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych.

Obecnie wielu członków tych zespołów wstąpi w szeregi Wojska Polskiego, a tym samym zespoły będą zdekompletowane. Dlatego też Komenda Wojew. PO „SP" ogłasza werbunek do zespołów pieśni i tańca. Dziewczęta w wieku od 15—20 lat i młodzież męska od 14—18 lat może się ubiegać o przyjęcie do orkiestry, chóru i baletu.

W zespole młodzież otrzyma bezpłatną naukę, instrumenty oraz wszystkie inne pomoce potrzebne do nauki. Zgłoszenia przyjmuje Komenda Woj. w Bydgoszczy, ul. Królowej Jadwigi 16 do 21 bm. w godz. od 8—15. Młodzież z miast powiatowych przyjmują Kom. Pow. PO „SP".

Sądzimy, że apel Komendy „SP" znajdzie szeroki oddźwięk u młodzieży naszego województwa.

(dan).

Zespół świelicowy ZZR buduje Filharmonię!

Budowa gmachu Filharmonii Pomorskiej rozpoczęła się. Z tej okazji szereg instytucji, zakładów pracy i szkół bydgoskich, chcąc jednocześnie uczcić 36 rocznicę wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej podejmuje cenne zobowiązania.

Zespół świetlicowy przy centralnej świetlicy Zjednoczonych Zakładów Rowerowych zobowiązał się przepracować 224 roboczogodziny przy budowie Filharmonii i wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań wydziały produkcyjne ZZR oraz zakłady przemysłu metalowego na terenie Bydgoszczy. (n)

To i owo z Bydgoszczy

Czyżby dla ozdoby?

— Tu stacja Bydgoszcz!

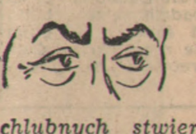
— Nareszcie! Wysiadamy...

Jeszcze tylko parę kroków tunelem i wychodzimy przed budynek Dworca Głównego w Bydgoszczy.

— Lecz cóż to?! Dziwny wygląd przedstawia plac i skwerek tuż przed dworcem.

— Składnica makulatury? — przemknęło mi przez myśl.

— Ej nie. To przecież naturalny śmietnik. Wokół pełno śmieci: papiery, niedopałki, słoma, liście...



Nie możemy się jakoś pogodzić z faktem. Pamięć nasza sięga w przeszłość do tych chlubnych stwierdzeń: „Bydgoszcz miasto czyste, miasto kwiatów i zieleni"...

Lecz niestety. Dzisiaj mówią fakty. Przed dworcem bydgoskim znajduje się pełno różnego rodzaju śmieci, które nie stanowią bynajmniej żadnej ozdoby.

Powyższe więc wrażenia dedykujemy, korzystającym z ławek na skwerze i Zakładowi Oczyszczania Miasta — ku rozwadze. (Tuch)

„Chcecie, to wierzcie"

Taki jest tytuł koncertu, który Rozgłośnia Bydgoska zorganizowała dla robotników Bydgoskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. W koncercie poruszone zostały zagadnienia związane z życiem w hotelach robotniczych. Koncert nagrany w Pom. Domu Sztuki odtworzony zostanie w programie Rozgłośni Bydgoskiej dziś 18 bm. o godz. 13.15. Koncert prowadzą: Henryk Adamczak i Tadeusz Rosiński.

Kobieta z brzytwą — nie jest już wyjątkiem

Przyzwyczailiśmy się już do widoku kobiet — konduktorek tramwajowych, traktorzystek i murarek, a obecnie będziemy musieli przyzwyczaić wzrok (szczególnie mężczyźni) do widoku kobiet-fryzjerek pracujących w dziale męskim. Aż miło popatrzeć na te pracownice, które spełniają obowiązki dotąd wykonywane przez mężczyzn z niemniejszą od nich wprawą.

Kobiet tych jest na razie tylko trzy w Bydgoszczy i to w zakładach przy ul. Marchlewskiego 1, Pomorskiej 1 i Warmińskiego 1. Lecz już niedługo liczba ich powiększy się o 20 niewiast, które przy końcu tego miesiąca ukończą specjalny kurs.

Praca w dziale męskim cieszy się dużym zainteresowaniem wśród kobiet fryzjerek i dlatego w przyszłym roku będzie się organizować więcej kursów specjalizacyjnych.

Ponadto spółdzielnie fryzjerskie ściśle współpracują ze szkołą zawodową fryzjerów, która co roku dostarcza młode kadry. W szkole tej kształci się obecnie również około 20 dziewcząt, które pracować będą w dziale męskim.

Z pewnością wkrótce społeczeństwo nasze będzie patrzyło na fryzjerki pracujące w dziale męskim jako na zjawisko zupełnie zrozumiałe, a mężczyźni z przyjemnością będą się poddawali zabiegom wykonywanym przez zgrabne i delikatne ręce kobiece. (dan)



Tak, tak — to nie fotomontaż, to autentyczne zdjęcie z męskiego salonu fryzjerskiego. Zofia Śmigiel goli, strzyże — mimo młodego wieku (16 lat) — i z podziwu godną wprawą posługuje się ostrym jak... brzytew narzędziem. Nie wierzycie? Proszę bardzo — każdy może się przekonać: Spółdzielczy Zakład Fryzjerski nr 42 przy ul. Warmińskiego.

Przemysł państwowy i spółdzielczy woj. bydgoskiego wykonał plan roczny

W dniu wczorajszym Prezydium WRN w Bydgoszczy wysłało do Ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła dumny meldunek:

Prezydium Woj. Rady Narodowej Wydz. Przemysłu komunikuje, że zadania określone Narodowym Planem Gospodarczym na 1953 r. zostały przez państwowy i spółdzielczy przemysł woj. bydgoskiego wykonane w dniu 30 września br. w 100 proc. wg cen niezmiennych, w dniu 14 października br. w 100 proc. wg cen zbytu.

Miernikiem rytmiczności w realizacji powyższego jest fakt, że w walce o wprowadzenie zarządzenia Ob. Ministra nr 222, osiągnięto wykonanie zadań rocznych przez 9 pionów wojewódzkich, spośród 11 podległych Wydziałowi Przemysłu, oraz 90 przedsiębiorstw na 181.

Poranki w kinach bydgoskich

POMORZANIN: Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny (10); Siedmiu śmiałych (12).

POLONIA: Świat się śmieje (11).

ORZEŁ: Anna Karenina (9 i 12).

WOLNOŚĆ: Przygody Nasredina (10); Dzieci kapitana Granta (12).

GRYF: Taras Szewczenko (11).

BAŁTYK: Szara szyjka (10 i 12).

MIR: Beztroskie lata (11).

Na fali dnia

Nie można tego lekceważyć

— Piękne kwiatki, tylko 2 złote za bukiecik — reklamują swój towar dwaj młodzi chłopcy u zbiegu Al. 1 Maja i ul. Śniadeckich. Taki fakt zaobserwowaliśmy przed kilku dniami.

Kwiaty są rzeczywiście ładne. Ale coś za bardzo przypominają kwiaty rosnące na kwietnikach w parkach miejskich. Zapytani — skąd mają je — liczący około 13 lat chłopiec i jego kolega usiłują wytłumaczyć się, że są to kwiatki z jakiegoś tam ogródka działkowego...

Oto źródło ubocznego zarobku, czasem nawet na papierosy. A takich młodych chuliganów, okradających zieleńce z kwiatów, czy żebrzących o 50 gr przed kinami bydgoskimi jest więcej.

Czy można temu zapobiec? Oczywiście. Rodzice i szkoła powinny bardziej jeszcze interesować się tym, co dzieci robią poza szkołą, gdzie spędzają wolny czas od nauki, w jakim przebywają towarzystwie. Muszą zniknąć z ulic mali złodzieje i żebracy.

To sprawa, która powinna obchodzić nie tylko rodziców i szkołę, ale wszystkich obywateli, którym przecież dobro młodego pokolenia powinno leżeć na sercu. (w)

Koncert rozrywkowy w Pom. Domu Sztuki

Koncert życzeń w „Słowiance"

Liga Przyjaciół Żołnierza urządza w poniedziałek 19 bm. o godz. 19.30 w sali Pom. Domu Sztuki koncert rozrywkowy, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę gmachu Filharmonii Pomorskiej.

Udział w koncercie biorą: żeński zespół wokalny prof. E. Lubiatowskiego, pieśniarka Gena Hamling oraz orkiestra taneczna pod dyr. Edmunda Stroma. Konferansjerkę poprowadzi J. Markiewicz.

*

Przypominamy, że w dzisiejszą niedzielę 18 bm. również na budowę Filharmonii odbędzie się w lokalu „Słowianki", Al. 1 Maja 84, od godz. 16—20 koncert życzeń.

Bez tytułu

Do diabła, znów nie widać!

— I to tak zawsze: gdy się człowiek spieszy, to...

— To nie siada do tramwaju!

— No, ale jeśli już wsiadł i zapłacił?

— To i tak posiedzi i pójdzie pieszo!

Jeszcze kilka ciężkiego kalibru klątw na tramwaje w ogóle, na dyrekcję bydgoskiego MPK, tramwajarzy i motorowego w szczególności, chwila dusznej, naprężonej, pełnej oczekiwania ciszy i wreszcie się zaczyna gremialne opuszczanie wozu przez pasażerów.

A kiedy się już wóz całkowicie opróżni i wszyscy „niedokończeni pasażerowie" dyndają pieszo co sił w nogach żeby przecież jakoś zdążyć do pracy, wówczas akurat długo oczekiwane na mijance wozy z naprzeciwka nadchodzą i tramwaj z triumfalnym dzwonkiem motorowego mknie aż miło, aż mu iskry z pałąka lecą!

No i co? Kogo w takim wypadku szał nie ogarnie, kto nie przeklnie w duchu dyrekcji MPK za to, że po trzech miesiącach od uruchomienia „Brdy" wciąż jeszcze nie może zadowalająco rozwiązać komunikacji na liniach śródmieścia?

A dyrektor MPK załamuje ręce i woła wielkim głosem: — I ty Ikapie przeciw mnie?! Wszyscy widzą tylko nasze braki, a nikt się za nami nie ujmie! A przecież na „trójce" kursuje ta sama ilość wozów co i przed uruchomieniem „Brdy", na linii Okole — Dworzec, najbardziej „drastycznej" linii Bydgoszczy — ta sama ilość wozów... A w dodatku w ciągu najbliższych tygodni otrzymamy cztery dalsze wozy z Łodzi...

No i jak my teraz wyglądamy, Czytelniku Karolu J.? Że niby malkontenci, że niby niesłuszne pretensje itd. itd....

Dyrekcja MPK jest niewinna, bo przecież z próżnego nawet Salomon — nie tylko MPK — nie naleje, motorowi i konduktorzy są niewinni, bo to nie oni ustalali trasy i przystanki, tramwaje są niewinne, bo są stare, posiadają ciężki ischias kół i dawno się im już należy emerytura... Słowem całe grono niewiniątek!

Pozostaje tylko na widok pięciu rozkosznie jadących za sobą tramwajów(sam widziałem to na Okolu przed paru dniami) załamać z rozpaczą ręce i... chodzić pieszo!

Ale właśnie: tu — zdaje się — przypadkiem trafiłem w sęk zagadnienia! Bo, że tramwajów na linii Okole — Dworzec jest osiem — wiemy, że cztery z nich od trzech miesięcy jeżdżą przez Babią Wieś — wiemy, że droga przez Babią Wieś jest o 2 kilometry dłuższa — wiemy, że w związku z tym tramwaje automatycznie chodzą nieco rzadziej — wiemy, rozumiemy, aprobujemy...

Ale dlaczego ich nie ma trzy kwadranse, a potem nagle pędzą gęsiego jeden za drugim całym stadem?

„Rozumiejąc wielką rolę jaka przypada kolejarzom w realizacji Planu 6-letniego dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej zgłaszam w imieniu pracowników węzła bydgoskiego zobowiązanie, iż nie opóźnimy żadnego pociągu — powiedział przed tygodniem na masówce kolejarzy bydgoskich ob. F. Bera.

Tramwajarze bydgoscy — być może już za kilka dni — wystąpią z własnymi, godnymi ich zobowiązaniami.

Motorowi! Rzucone przez Was hasło: „Nie opóźnimy żadnego tramwaju" całe społeczeństwo Bydgoszczy powitałoby najbardziej gorącym sercem! (z)

Niedziela sportowa

Godz. 9 — tor regatowy (Łęgnowo) — mistrzostwa żeglarskie okręgu;

godz. 9 — korty Gwardii (ul. Zamojskiego) — mecz tenisa Bydgoszcz—Toruń;

godz 10 — sala Ogniwa (Babia Wieś) — mecz tenisa stołowego o mistrzostwo Pomorza: Ogniwo - Unia Inowrocław;

godz. 11 — Stadion Leśny Kolejarza (ul. Północna) — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi OWKS — Włókniarz Kraków;

godz. 11 — Stadion Gwardii (ul. Sportowa) — mecz hokeja na trawie Gwardia Bydg. — Budowlani Poznań;

godz. 14 — Stadion Gwardii — zawody lekkoatletyczne — Gwardia — OWKS — Zw. Zawodowe;

godz. 15 — Stadion Leśny Kolejarza — mecz piłkarski o Puchar Polski — Kolejarz Bydg. — Stal Nakło;

godz. 16 — sala Włókniarza (ul. Stalina) — międzyokręgowy mecz gimnastyczny Pomorze — Poznań.

Komunikaty

Prezydium WRN zwołuje V sesję WRN w dniach 20 i 21 bm. (wtorek i środa) w sali obrad WRN przy Dworcowej 63 — z następującym porządkiem obrad: w I dniu — początek o godz. 10 — ocena przebiegu i realizacji planów skupu. — W II dniu obrad — początek o godz. 9 — sprawozdanie z działalności Prezydium WRN za okres I, II. i III kwartału 1953 roku oraz sprawozdanie z realizacji budżetu za rok 1952.

Co? Gdzie? Kiedy?

Teatr

ZIEMI POMORDSKIEJ BYDGOSZCZ

Niedziela: Ich czworo g. 15.30 i 19).

Poniedziałek: Ich czworo (g. 19).

Kina

Niedziela

Pomorzanin: Przełom II s. (13.30, 15.45, 18 i 20.15).

Polonia: Przełom II s. (15, 17 i 19).

Orzeł: W stepie (15 17 i 19).

Wolność: Dzielny Gajczi (14 16, 18 i 20).

Gryf: Narzeczona z Turmenii (14.30, 16.45 i 19).

Bałtyk: Międzynarodowe Targi w Lipsku (14 i 16) Błyskawica (18 i 20).

Mir: Grzesznicy bez winy (17 i 19).

Rozmaitości: Rywale (16 do 23).

Poniedziałek

Pomorzanin: Szkarłatny kwiatuszek (15.45, 18 i 20.15)

Polonia: Szkarłatny kwiatuszek (17 i 19).

Orzeł: Anna Karenina (16.30 i 19,30).

Wolność: Dzielny Gajczi (16, 18 i 20).

Gryf: Narzeczona z Turkmenii (16.45 i 19).

Bałtyk: Międzynarodowe Targi w Lipsku (16 i 18) Cztery serca (20).

Mir: nieczynne.

Rozmaitości: Teatr zwierząt (16—23).

Dyżury

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 13, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14.

Apteka Społeczna nr 16, Dworcowa 42, tel. 24-68.

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 19. X. do 25. X. — lek. wet. Fr Melwiński, Bydg. Gen Świerczewskiego 3, (tel 11-16).

Dyżur lekarza - dentysty: W. Zbychorski, Al. 1 Maja 51 (g. 10—12).

Pomoc lekarska telefon 34-18 od godz. 20 do 24.

Wystawy

Muzeum im. Wyczółkowskiego:

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 12 do 15, w środy od 12 do 19, w niedziele od 10 do 14), w dni poświąteczne nieczynne.

Wystawa: Pomorze w grafice St. Brzeczkowskiego.

Wielka wystawa osiągnieć i twórczości żołnierzy Pom. Okręgu Wojskowego czynna od 9 do 20 ul. Zygmunta Augusta 20a.

Biblioteka Miejska:

Pracownia Naukowa codziennie od godz. 10 do godz. 20.

Wypożyczalnia Główna: od godz. 13 do 19, w środy od godz. 11 do godz. 15.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Pomorski Dom Sztuki — Al. 1 Maja 20.

Wystawa pt. „Przyjaźń Polsko - Radziecka w plastyce pomorskiej" - czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz od 9—13 i od 14—16.

Radio

PROGRAM LOKALNY

Niedziela 18 października

8.55 Obrazek słuchowiskowy. 9.15 Arie z oper rosyjskich. 10.50 „Żądło mikrofonu". 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.20 Radiowa Kronika Tygodnia. 17.50 Koncert rozrywkowy. 22.40 Lokalne wiadomości sportowe

19 października 1953 r.

13.00 Gawęda dla wsi. 13.10 Gra zespół E Raabego. 13.40 Muzyka radziecka. 17.20 Bydgoski Dziennik Radiowy. 17.30 Rytmy taneczne. 17.45 Audycja pt. „Co słychać w Brześciu Kujawskim". 17.55 Rozmowa z korespondentami. 18.15 Felieton pt. Słońce nad stepem". 20.00 „Żurbinowie" 2 odc. powieści Wsiewołoda Koczetowa.

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz, Czerwonej Armii 18/20. — Naczelny redaktor — 24-29 Zastępca naczelnego redaktora, sekretariat redakcji oraz działy: ekonomiczny wiejski — 33-41 i 33-42. Działy: miejski kultury, oświaty i sportowy—48-56. Działy: terenowy oraz listów i interwencji — 19-07. Redakcja nocna — 19-07, 33-41 lub 33-42 Dział ogłoszeń — 48-08 Drukarnia nr 2 — 18-99.

Papier biały gazet rot. mat. kl. VII. 50 g 126 cm. E-4-50631

ŚWIAT JEST CIEKAWY

Ziemią czy powietrzem?

A więc na wstępie, żeby nie było żadnych nieuzasadnionych podejrzeń: Z lotnictwem nie mam nic wspólnego, nie znam osobiście żadnego pilota, samolotem latałem tylko raz w życiu, raczej przez przypadek niż z dobrej woli i wspomnienia po tej eskapadzie są tego rodzaju, że wolę ich nie przytaczać.

A teraz, kiedy już jasno określiłem swe stanowisko, mogę bez wyrzutów sumienia przystąpić do rzeczy; może jednak byłoby lepiej — wiesz — zawczasu przyzwyczaić się mimo wszystko do samolotu i zacząć tylko nim odbywać podróże?...

Powiesz, że zawsze na ziemi bezpieczniej... Ale tak nie jest, bo oto tydzień temu szedł mój przyjaciel po ziemi, potknął się i złamał nogę.

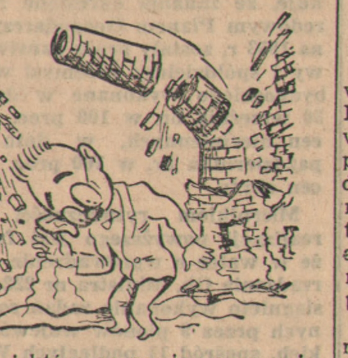
Pewnie: można stwierdzić, że to jest wyjątkowy wypadek, bo tysiąc ludzi w tym czasie chodziło i nóg nie złamało, ale jeżeli ci powiem, że pewnego razu cały tysiąc, ba, 143 tys. ludzi spacerujących po ziemi w przeciągu kilku sekund straciło życie, to co? Ahą! Widzisz! Od razu straciłeś animusz! A to nie żadne bajki! Mogę ci nawet dokładnie podać dzień, rok, i miejsce tej hekatomby: 1 września 1923 r. w okolicy Tokio w Japonii. Zniszczonych wówczas zostało 254.499 domów, spaliło się dalszych 447.128, fale morskie uniosły 868 domów, zatonęło 8 tys. jednostek wodnych a odniosło rany 103.733 ludzi i zginęło 142.807. W ciągu dosłownie kilku sekund Japonia poniosła straty pięciokrotnie większe niż wskutek półtorarocznej wojny z Rosją (1904—1905 r.). Albo w roku 1908 we Włoszech w ciągu kilku minut poniosło śmierć 50 tys. ludzi, w Chinach zaś w r. 1920 — około 200 tys. ludzi.

Takie oto są skutki trzęsienia ziemi, jednego z największych postrachów wielu setek milionów ludzi zamieszkujących kulę ziemską.

Oczywiście nie każde trzęsienie ziemi kończy się aż tak potworną katastrofą, bo — biorąc pod uwagę, że na całym globie ziemskim rejestruje się rocznie aż 100 tys. trzęsień — nie istniało by już na niej życie ludzkie.

Nie wszędzie zresztą takie trzęsienia ziemi się powtarzają. O ile częste są one w tzw. strefie tektonicznej Pacyfiku (Kamczatka, Wyspy Kurylskie, Japonia, Riu - Kiu, Tai-Wan, Filipiny, Indonezja, Nowa Zelandia, Nowa Gwinea, Andy, Meksyk, Kordyliery, Alaska i Wyspy Aleuckie) i strefie tektonicznej śródziemnomorsko - transazjatyckiej (pół wyspy Pirenejski i Apeniński, Alpy, Karpaty, Bałkany, Mała Azja, Kaukaz, Pamir, Hindukusz i Himalaje) o tyle rzadko się zdarzają na rozległych równinach (np. nizina północnoniemiecka, wschodnio - europejska itp.). Ale nawet na tych terenach zwanych asejsmicznymi umieszczone pod ziemią czułe przyrządy rejestrujące drgania (tzw. sejsmografy) wykrywają co jakiś czas niedostrzegalne dla ludzkich zmysłów wstrząsy skorupy ziemskiej.

Grecy, którzy jeszcze w czasach starożytnych zawarli osobistą znajomość z tym kataklizmem (i — jak ostatnie informacje wskazują — nie mogą się pozbyć tej niekoniecznie miłej znajomości do ostatnich dni) obarczyli odpowiedzialnością za trzęsienia ziemi Neptuna, który raz po raz swym trójzębem podważał ich ląd. Dawni Japończycy klęli wieloryby, na których miała spoczywać

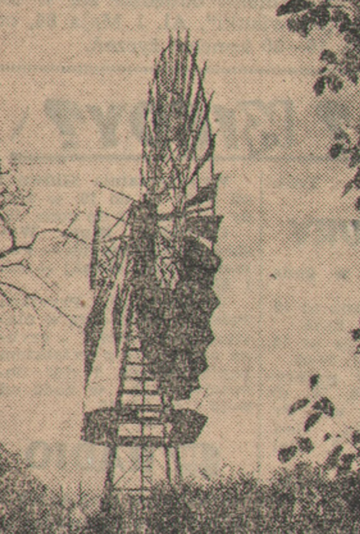


ziemia, i które co pewien czas zmieniały pod nią swe miejsce położenia, w Persji znów miano pretensję do byka, który od czasu do czasu przerzucał ziemię z jednego rogu na drugi. Ale oto przyszło Oświecenie i do wszystkich tych malowniczych baśni zabrała się nowa nauka: sesjmologia.

No, a z naukowcami to już wiadomo: najpiękniejszego byka zastąpili zaraz tektonicznymi ruchami skorupy ziemskiej wywołanymi postępującym jej fałdowaniem się, przesuwające się pod ziemią wieloryby nazwali ogniskami trzęsienia ziemi i umiejscowili je na głębokości przeważnie od 25—40 km (chociaż czasem ogniska te znajdują się nawet poniżej 100 km), niszczącą działalność Neptunowego trójzęba zastąpili falami podłużnymi (mknącymi z prędkością 7—14 km/sek.) i poprzecznymi (prędkość 4—10 km/sek.) roznoszącymi wstrząsy po powierzchni i pod ziemią, obliczyli przeciętną energię niszczącego trzęsienia ziemi (Dnieprogres wyprodukuje ją po... 350 latach nieustannej pracy!) i uznali trzęsienia ziemi za zjawisko normalne, codzienne (ściślej: jeszcze częstsze, bo rejestruje się przecież 300 trzęsień na dobę!).

Słowem nie ma się już czemu dziwić (i lepiej na wszelki wypadek... latać samolotem). (z).

Pomocnik - wiatr



Również i wiatr, właściwie wykorzystany, potrafi być pomocnikiem rolnika. Poruszając polne wiatraki ułatwia meliorację gruntów ornych i łąk. (Fot. IKP — Woźniewski).

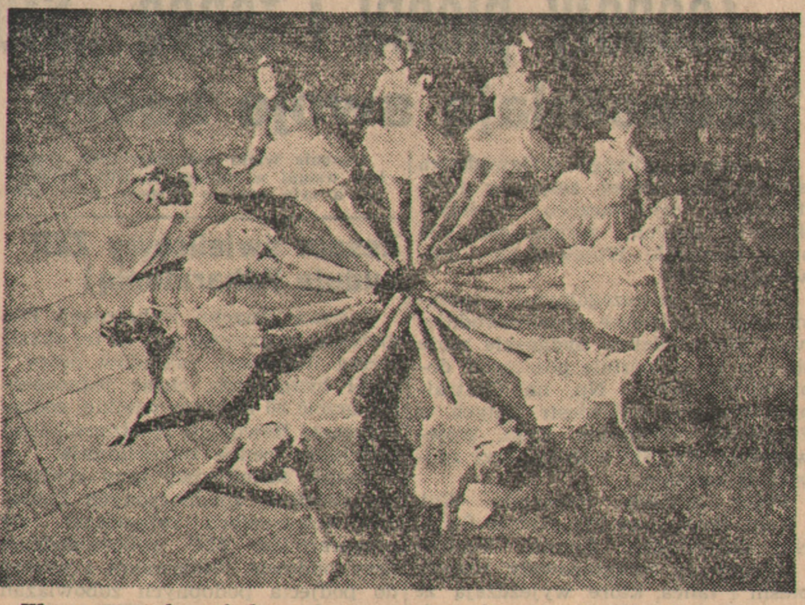
ANEGDOTY

Po przedstawieniu „Hamleta" w pewnym mieście amerykańskim, jeden z widzów woła głośno: Autor! Autor!

Na to jego sąsiad:

— Co za niewykształcony człowiek. Czy nie wie pan, że Szekspir jest Anglikiem i nie ma zamiaru przyjeżdżać do Ameryki?

W szkole baletowej



W nowym roku szkolnym czynne są w całym kraju 152 szkoły artystyczne, w tym 16 wyższych, 60 szkół II stopnia, 62 — I stopnia oraz 15 szkół podstawowych. Do szkół tych uczęszcza ponad 30 tysięcy młodzieży, wśród której bardzo znaczny odsetek stanowią synowie i córki robotników oraz mało i średniorolnych chłopów.

Na zdjęciu: Uczennice Państwowej Średniej Szkoły Baletowej w Sosnowcu podczas ćwiczeń. (Foto - CAF).

Pod ręką lutnika

Budowa instrumentów była pierwotnie rzemiosłem artystycznym. Instrumenty konstruowane ręcznie, z wielkim nakładem żmudnej pracy, przedstawiały ogromną wartość jako dzieła sztuki. Mistrz-konstruktor miał wielki warsztat pracy, gdzie zatrudniał wielu uczniów-pomocników, ale każdy uczeń kształcący się na mistrza mógł już pracy swojej nadać piętno własnej indywidualności.

Ogniskami tego artystycznego rzemiosła były np. pracownie organów we Francji, Włoszech i Niemczech, oraz pracownie lutników włoskich w Cremonie i pracownie francuskie w Paryżu i Bordeaux. W Krakowie wielki warsztat dla budowy wszelkich instrumentów miał Kiejcher w drugiej połowie XVI wieku.

Zupełny przełom w budowie instrumentów sprowadziła produkcja fabryczna w XIX w. Produkcja masowa przyczyniła się do rozpowszechnienia instrumentów, ułatwiając ich nabycie wskutek niskich cen i tym samym przyczyniając się do popularyzacji muzyki. Pod względem jakości nie mogła ona jednak dorównać dawniejszej produkcji ręcznej. Wprawdzie w pewnych dziedzinach stanęła ona wyżej jak np. w budowie organów, fortepianów i instrumentów dętych, przewyższających różnorodnością modelów dawniejsze instrumenty. Fabrykacja jednak instrumentów smyczkowych nie potrafiła stanąć na tej wyżynie, na której stało lutnictwo starowłoskie i starofrancuskie. (FW)

Z MĄDROŚCI NARODU MONGOLSKIEGO

ŻUK pustyni Gobi lubi badać swe przeznaczenie. Włazi on do koleiny na drodze i leży tam w oczekiwaniu na przejeżdżające koło. Jeśli koło go przejedzie, znaczy, że żukowi sądzony był zły los, jeśli zaś nie przejedzie — jest to dla niego dobra wróżba.

Nie bądź podobny do głupiego żuka pustyni Gobi.

*

JEŻELI zawsze chcesz zachować godną postawę, broń się przed położeniem proszącego: dający może stać prosto, a biorący zawsze musi ugiąć karku.

*

JEŚLI koń spróbuje pędzić za stepowymi antylopami, bieg jego dosięga takiej prędkości, jakiej sam w sobie nie podejrzewał.

Dopędzaj tych, którzy są szybsi od ciebie, łącz się z silnymi i mądrymi, a wówczas sam staniesz się lepszy.

*

DOBRY gość opowiada gospodarzowi domu o tym, co widział w drodze; zły gość ględzi o tym, co gdzie jadł.

*

JEŻELI nie ma zgody wśród dwudziestu — podobni oni są rozpadającej się ścianie. Jeżeli jest dwóch przyjaciół — podobni oni są kamiennej kolumnie. Jeżeli dwudziestu po naradzie zgadza się — mądrość ich jest równa czterdziestu rozumem. Jeżeli dwoje się gryzie — głupota ich przekracza głupotę dwudziestu osób.

*

NIGDY się nie żal na swój los, albowiem los twój podobny jest do ciebie samego. Jeśli człowiek jest zły — zły jest i los jego.

*

RYBY zbierają się wokół wodorośli — wokół dobrego mężnego serca zbierają się ludzie.

Jeśli chcesz zasłużyć na miłość ludzi, bądź dobry i współczujący.

Ryby polskiego Bałtyku

Do najliczniej występujących w morzu Bałtyckim ryb zaliczyć należy: szprota czyli sielawkę, wątłusza, pomuchla, śledzia, flądrę, łososia, sieję i węgorza.

Z fląder najczęściej się tu poławia fląderka, charakterystyczna szorstkimi, ciernistymi brodawkami na powierzchni ciała, czym różni się na pierwszy rzut oka od swej krewniaczki, u nas rzadziej występującej flądry, która tylko trafia się w dużych okazach. Fląderka, dorastająca u nas do 30 cm długości, poławiana bywa często z innymi płastugami, z których niektóre, jak limanda, ze względu na wyjątkowo szybkie psucie się jej mięsa (zresztą niezbyt smacznego), nie przedstawiają wartości hondlowej. Pomijając pomuchla, obficie u nas poławianego i znacznie rzadszych jego pobratymców, wymienić należy u nas sieję brzanę, łososiowatą rybę półmetrowej długości. Ryba ta w zachodnim Bałtyku wcale się nie pojawia, a ze względu na tajemnicze bytowanie w naszych wodach jest interesującym tematem badań.

Z innych ryb typowo morskich, posiadających małe lub żadne znaczenie gospodarcze, często spotykany jest potworkowaty kształtem zając morski, u nas niejadalny, (niektóre narody uważają go za przedni przysmak). Do szkodliwych ryb należy cała grupa głowaczy. Rybki tobiaszowej używają rybacy jako przynęty do wędek do połowu łososi. Ciernik morski trafia się w rejonach porosłych trawą morską i glonami.

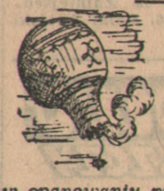
Ogółem jest w Bałtyku 109 gatunków ryb wliczając wszystkie słodkowodne jak np. szczupaki, karasie, karpie, okonie itp. Czysto morskich ryb jest w Bałtyku 36 gatunków. (G)

LUDZIE i ZDARZENIA

20. X. 1948

Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) z inicjatywy Stalina powzięły historyczną uchwałę „O planie założenia leśnych pasów ochronnych, wprowadzenia trawopolnego płodozmianu, budowy stawów i zbiorników wodnych dla zapewnienia na trwałe wysokich plonów na stepowych i leśno-stepowych obszarach europejskiej części ZSRR".

21. X. 1783



bracia Mongolfier, urodzeni w Vidalon-les-Annonay (Józef 1740—1810, Stefan 1745—1799) dokonali pierwszego wzlotu na skonstruowanym przez siebie balonie napełnionym ciepłym powietrzem, co było dalszym krokiem w opanowaniu przez człowieka przestworzy.

22. X. 1798

zginął polski jakobin, myśliciel i uzdolniony strateg Józef SUŁKOWSKI. Oto jego słowa: „Kiedy lud pozna swe prawa, jakżeż olbrzymią wówczas stanie się jego siła. I jacyż wówczas będą wszechwładcy, których by usiłowania nie rozprysły się o tę masę poważną ludzi zwolnionych z więzów służalstwa".

24. X. 1942



w odwecie za egzekucję dokonaną przez hitlerowców na 50 bohaterach rewolucyjnego podziemia, bojownikach PPR i GL, żołnierze Gwardii Ludowej przeprowadzili w biały dzień śmiałą akcję na lokale rozrywkowe Cafe Club, Kawiarnię Dworcową i „Nowy Kurier Warszawski".

Długość — na łokcie

Gdy człowiek, wychodząc z pierwotnej prostoty życia, odczuł potrzebę posiadania miar, przede wszystkim do porównania długości różnych przedmiotów, stosował przybliżone wymiary własnego ciała.

Przodkowie nasi długość, do której mogli sięgnąć rozkrzyżowawszy ręce, nazywali sięgiem, czyli sążniem. Połowę tej długości (od środka piersi do końca ręki) nazywali łokciem giętym, lub strzałą. Była to bowiem zwykła długość strzały łukowej z brzechwą.

Długość ręki od łokcia do końca środkowego palca, dorównywająca trzeciej części sążnia, nazwana została łokciem.

Długość stopy, stanowiąca około połowę łokcia, została nazwana stopą. Obwód głowy był także uważany za trzecią część sążnia, czyli łokieć.

Najdłuższa miara możliwa do objęcia palcami, stanowiąca trzecią część łokcia, nazwana została piędzią. Za cal, stanowiący 24-tą część łokcia, uważano szerokość brzuśca wielkiego palca, a za cztery cale, szerokość dłoni. (Fr. W.)

Aha!

O słońcu

SŁOŃCE od początku intrygowało mieszkańców ziemskiego globu. Nic też dziwnego, że starożytne religie czciły bogów słońca, którzy w różnych krajach różnie się nazywali. W Egipcie — Ra, w Babilonie — Szamasz, w Persji — Ahuramazda, w Grecji — Febus. W późniejszych wiekach rozpoczęto poważne badania nad strukturą słońca, a dziś kilka obesrwatoriów na świecie stale się nim zajmuje.

ŚREDNIA odległość Ziemi od Słońca wynosi 149.675.000 km. Gdybyśmy wystrzelili w kierunku Słońca pocisk armatni o największej szybkości lotu, dotarłby on do celu po upływie 4 lat. Samolotem podróżowalibyśmy około 20 lat, pociągiem (gdybyśmy przeliczyli odległość na długość toru kolejowego) — ok. 180 lat a bilet kolejowy musiałby kosztować około 12 milionów złotych.

POWIERZCHNIA Słońca jest przeszło 10 tys razy większa od powierzchni Ziemi, zaś jego objętość więcej niż milion razy większa od Ziemi. Wśród gwiazd, do których zaliczamy Słońce, jest ono jedną z mniejszych. Temperatura na jego powierzchni dochodzi do 6.000° C. Widzialną powierzchnię Słońca nazywamy fotosferą, która ma wygląd uchwytny dla zdjęć fotograficznych.

PLAMY na Słońcu, ciemne twory na tarczy słonecznej, zostały zaobserwowane po raz pierwszy przez Galileusza w 1610 r. Dalsze obserwacje potwierdziły to zjawisko pozostające prawdopodobne w związku ze spadkiem ku jądru Słońca dolnych warstw fotosfery, na których miejsce wznoszą się inne warstwy z wnętrza.

INTERESUJĄCE szczegóły na ten temat zawiera broszurka Włodzimierza Zonna „Wiadomości ogólne o Słońcu" (Wyd. „Wiedza Powszechna"), z którego częściowo czerpiemy powyższe dane. (ź-fa)

PRZYRODA CENIONY SKARB ZSRR

Ustawodawstwo radzieckie stoi na stanowisku, że ochrona przyrody, a w szczególności stworzenie jej rezerwatów, służy nie tylko celom gospodarczym i naukowym, ale także celom kultury narodowej. Acentują to również od dawna pisarze rosyjscy i radzieccy, stwarzając pełne czaru obrazy przyrody ojczystej. Przepiękne opisy przyrody w słowach tchnących umiłowaniem ojczystego krajobrazu dali Puszkin i Lermontow, Gogol i Turgeniew, Tołstoj, Gorki i Szochołow. „Aby kochać swą ojczyznę świadomie — mówił Kalinin — trzeba ją kochać konkretnie, tj. kochać jej lasy, łąki, pola..."

Człowiek radziecki na odcinku ochrony swego ojczystego krajobrazu, swej flory i fauny, osiągnął już rezultaty godne bacznej uwagi i naśladowania. Obecnie już na terytorium ZSRR istnieją rezerwaty przyrody



obejmujące 12.500.000 ha. Wśród nich znajdują się takie olbrzymy, jak rezerwat Sichote — Aliński, w kraju Przyamurskim, obejmujący 1.800.000 ha, Sajański (1.100.000 ha), Ałtajsk, Pieczero — Iłyszski i inne.

Jednym z dowodów wagi, jaki przywiązuje się w ZSRR do zagadnienia ochrony przyrody jest rozporządzenie Rady Ministrów RFSRR z dnia 15 marca 1944, a więc z okresu trwającej wówczas Wojny Narodowej. Określiło ono zadanie rezerwatów przyrody. W rozumieniu tego rozporządzenia rezerwatami są takie tereny, które posiadają gospodarczo - naukową lub kulturalną wartość. Tereny takie są wyłączone z eksploatacji. Rozporządzenie uznaje rezerwaty za tereny naukowo - badawcze i wyznacza im ważne role.

Trzydziestoletni okres istnienia rezerwatów przyrody w ZSRR w pełni potwierdził gospodarczą i naukową celowość ich ustanowienia.

W rezerwatach chronione są cenne okazy flory i fauny, w rezerwatach odnaleziono wiele nowych i nieznanych przedtem roślin użytkowych, z których niektóre posiadają cenione składniki (krochmal, cukier, tłuszcz, białko, witaminy). Rezerwaty uchroniły od zagłady wiele cennych okazów zwierzęcych.

Jako placówki naukowe posiadają rezerwaty wielkie znaczenie dla rozwoju badań klimatologicznych, gleboznawczych, florystycznych i faunistycznych. Wyniki badań w rezerwatach są wykorzystywane przy urzeczywistnieniu stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody.

Możliwości badawcze na terenie rezerwatów zostają w ZSRR w pełni i z największym pożytkiem wykorzystywane. Tak np. rezerwat woroneski rozwiązał zagadnienie hodowli bobra w niewoli, wykrył owady, które są sprzymierzeńcami człowieka w walce z leśnymi szkodnikami. Rezerwat ilmeński opracował szereg zagadnień z mineralogii, rezerwaty Kaukazu badały procesy, erozyjne, rezerwat ałtajski zajmował się hodowlą roślin w górach.

Podstawowym zadaniem w dziedzinie ochrony przyrody jest konieczność znalezienia rozsądnego wyjścia między potrzebą gospodarczego wykorzystania bogactw naturalnych kraju a koniecznością odnawiania i zachowania typowych tworów przyrody w interesie gospodarki, nauki i kultury. To podstawowe zadanie zostało w ZSRR nie tylko dobrze zrozumiane, ale z najlepszym wynikiem rozwiązane. Przyroda jest w ZSRR wysoce cenionym skarbem człowieka, który widzi w niej źródło natchnień i głębokich przeżyć estetycznych, olbrzymie wartości użytkowe, nauczycielkę praw życia i jego na świecie rozwoju.

W niej także samej i porzez nią właśnie człowiek radziecki „kocha swą ojczyznę konkretnie", ukochawszy jej góry, lasy rzeki, jeziora, ukochawszy jej niezwykłe bogactwo form.

